Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JUTRO POLSKI

TYGODNIK — ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I | Warszawa, 5 marca 1939 r. | Nr 11

Prof. Dr. ANTONI DERYNG
Poseł na Sejm R. P.

Z problemów kultury narodowej

Drukujemy poniżej w skróceniu przemówienie przewodniczącego zespołu kultury narodowej Koła parlamentarnego O. Z. N. p. prof. dr. Antoniego Derynga, wygłoszone dn. 20 lutego br. w dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. w Sejmie.

Problem kultury narodowej, możemy rozpatrywać z punktu widzenia jej tworzenia i pogłębiania bądź też z punktu widzenia jej oddziaływania i rozprzestrzeniania na najszersze warstwy ludności. W pierwszym wypadku będzie chodziło o pionową organizację przy uwzględnieniu najwyższych wartości kulturalnych i w tym ujęciu wysunie się na plan pierwszy zarówno zagadnienie pogłębienia kultury, jak i organizacja jej źródeł. W drugim wypadku, gdy chodzi o popularyzację kultury wszerz poziomo dla najszerszych warstw ludności, przeważać będą zagadnienia oświatowe i wychowawcze. Niewątpliwie problem kultury narodowej, oświaty i wychowania wymaga uwzględnienia obu tych aspektów, o których wspomniałem. Tylko wtedy kultura skutecznie oddziaływać może na najszersze warstwy ludności gdy równolegle z rozszerzeniem zasięgu kultury, pogłębia się jej też i źródła. Jej wartość i treść wyrastać musi z najgłębszych podstaw życia, psychiki i potrzeb narodu, taka tylko kultura posiada dynamikę zdolną przetwarzać wartości indywidualne na rzecz dobra zbiorowego w myśl wskazań nowej Konstytucji, że twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. W ten sposób atrakcyjność i dynamizm kultury polskiej zależą w prostej linii od wysiłku i pracy włożonej w jej tworzenie. Istnieje prosty związek pomiędzy twórczością naukową i artystyczną, a możliwościami realizacyjnymi największych zamierzeń narodowych i państwowych.

Pełnia bytu narodowego, pełnia możliwości państwowych, leżą u źródeł twórczości intelektualnej i emocjonalnej kierowanej wolą budowy wielkości Państwa. Realizacji owej pełni bytu narodowego w zakresie kultury oświaty i wychowania domagać się musimy i ową pełnię musimy realizować. Realizacja ta przepojona być musi jedną myślą kierowniczą, mającą za cel i wskazanie interes Narodu Polskiego i Państwa. Musi się opierać o zdecydowaną wolę przeprowadzenia tego programu przez cały aparat stojący do dyspozycji w dziale oświaty i wychowania. Musi wprzęgnąć w harmonijny rytm pracy wychowawcę i ucznia, profesora i studenta, administrację szkolną i nauczyciela, książkę, podręcznik, warsztaty pracy naukowej i człowieka, który z owych podręczników, pomocy naukowych i warsztatów, wykuwa wielkie dzieło kultury narodowej. Nie ma zagadnienia, nie ma problemu, który mógłby być rozwiązany wyłącznie środkami materialnego oddziaływania, środkami techniki i formy. Zawsze i wszędzie, decyduje żywa treść człowieka jego twórczość i jego intelekt, jego wola i wiara w działalność, którą przedsiębierze.

Pomimo braków w zakresie środków materialnych, gdy w najcięższych warunkach ofiarnie pracuje nauczyciel, wychowawca i uczony, gdy tak dużo trzeba uczynić dla podniesienia poziomu oświaty, gdy do dnia dzisiejszego odczuwamy skutki działania sił rozkładowych, użytych niegdyś przeciwko naszej narodowej jedności i mocy przez państwa zaborcze, gdy jesteśmy świadkami najgłębszych i groźnych przemian ideologicznych i społecznych, zdobyć się musimy jednak na pełnię wysiłku dla stworzenia własnych najwyższych wartości twórczych, dokonać musimy tego, by pełnia sił naszej młodzieży zużytkowana została dla dobra Narodu i Państwa. Musimy wypracować ideał wychowania, zgodny z naszymi narodowymi potrzebami, ideał oparty i wyrastający z najwyższych wartości katolicyzmu, ideał wyrastający z naszej rzeczywistości, z naszej tradycji, z naszej własnej wartości kulturalnej, ideał wychowania nie związany z abstrakcyjnymi nieaktualnymi już dzisiaj, a jakże często szkodliwymi doktrynami ubiegłego stulecia, opartymi o materialistyczny i kapitalistyczny światopogląd. Wypracować musimy ideał wychowania, nie związany również z modnymi prądami, obcego naszej kulturze i psychice totalizmu.

Zajmę się w mych dalszych wywodach rolą sztuki w tworzeniu kultury narodowej oraz zagadnieniem rozwoju nauki na wyższych uczelniach, wraz z zagadnieniem przysposobienia młodych sił naukowych, oraz materialnych warunków ich pracy.

W okresie wymagającym od narodu natężenia wszystkich sił twórczych w okresie odbudowywania pełnego bytu narodowego i państwowego, szczególnie baczną uwagą i troską należy otoczyć naukę polską, w ten sposób, by konieczności życia i praktyki nie podcinały samych źródeł wiedzy. Ilustrując ten postulat, stwierdzić naprzykład wypada, że aczkolwiek organizowanie przemysłu, zwłaszcza związanego z obronnością państwa, wymaga powołania do tego przemysłu najtęższych sił fachowych, to jednak proces odpływu młodych sił naukowych do przemysłu, musi być zharmonizowany

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Nieodpowiedzialna gra

W końcowej części swej mowy poświęconej polskiej polityce zagranicznej szef Obozu, przemawiając na Radzie Naczelnej OZN., potępił w słowach zdecydowanych wszelkie przejawy dywersji i podkopów pod naszą politykę zewnętrzną, których nie wahają się czynić te lub inne czynniki partyjne. Nie umieją one w swych rozgrywkach wewnętrznych uszanować tego, co jest zagadnieniem polskiej racji stanu! Nawet w przełomowych dniach z końca września ub. roku potrafili przedstawiciele całej prawie opozycji, dziwnie wówczas pogodzeni i skonfederowani, zejść się razem, by radzić nad tym, jak uniemożliwić czy utrudnić politykę rządu na terenie międzynarodowym.

Te otwarte i męskie słowa ostrej krytyki szefa O. Z. N., które cytujemy na innym miejscu, były tym konieczniejsze, że w ostatnich dniach jesteśmy świadkami nowych prób, dokonywanych jednocześnie zzewnątrz i zwewnątrz, stosowania trudności polskiej polityce zagranicznej w tym decydującym być może okresie, w jakim Polska musi ze szczególną uwagą dobierać właściwych metod na terenie międzynarodowym.

Piszemy szczerze i otwarcie! To nie przypadek, naszym zdaniem, zrządził, że właśnie w przededniu przyjazdu do Polski włoskiego ministra spraw zagranicznych ukazał się na jednej z kawiarń gdańskich obraźliwy dla Polaków napis, wywieszony, jak nam wiadomo, ręką studentów ukraińskich. To nie przypadek, że napis ten spowodował poważne zajścia między studentami polskimi a niemieckimi. Komuś zależało na sprowokowaniu tych zajść w Gdańsku w takiej właśnie chwili

Gdańsk jest czułym punktem stosunków polsko - niemieckich i czułym punktem polskiej polityki zagranicznej. W rozmaitych chwilach niezawsze dogodnych dla Polski odbywa się tam stukanie. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Trzeba jednak też wiedzieć i mieć tyle zaufania do polityki polskiej, że w Gdańsku nie ustąpi ona od żadnego z podstawowych praw polskich. W czasie ostatnich zajść reakcja rządu polskiego była wyraźna, wystąpienie Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku zdecydowane żądanie postawione przez rząd polski zawieszenia wykładów na politechnicę gdańskiej zostało spełnione.

Rozumiemy dobrze odruchowe wprost demonstracje młodzieży akademickiej w obronie kolegów gdańskich. Źle by nawet było, gdyby patriotyzm młodzieży nie uzewnętrzniał się przy takich okazjach. Ale młodzież niestety nie zdaje sobie sprawy, że na jej patriotyźmie i uczuciach narodowych gra się często w sposób nieodpowiedzialny. Ostatnia reakcja młodzieży akademickiej przybrała częściowo formy niedopuszczalne. Demonstracje ze strony studentów przeciw linii naszej polityki zagranicznej, i to właśnie obecnie kiedy ona jest coraz lepiej rozumiana przez całe myślące społeczeństwo i kiedy przyniosła nam poważne osiągnięcia i wielki wzrost znaczenia Państwa Polskiego, byłyby śmieszne, gdyby nie były szkodliwe. Są one jednak odrazu skwapliwie wykorzystywane przez wrogą nam propagandę i obcą, zagraniczną prasę, co szachuje i utrudnia posunięcia polityki polskiej.

Komu mogło zależeć na trudnościach polityki polskiej w Gdańsku czy też wewnątrz kraju właśnie w chwili pobytu w Polsce włoskiego ministra spraw zagranicznych? Przecież nie leżało to w interesie polskiej racji stanu! Odpowiedź jest tylko jedna — Albo czynnikom obcym, nie badajmy teraz czy zaprzyjaźnionym z krajem, którego przedstawiciela gościliśmy czy też pozostającym z nim obecnie w konflikcie. Albo też naszym rodzimym czynnikom partyjnym, które bądź ulegają wprost cudzej inspiracji, bądź też znajdują się pod wpływami obcej myśli politycznej i cudzej koncepcji, a nie są w stanie zrozumieć naszej własnej, polskiej, niezależnej linii polityki zagranicznej. Tego rodzaju sposób myślenia reprezentuje nie tylko klasyczny dla niego „front Morges", ale i rozmaite grupy działające we wszystkich partiach starego typu od Stronnictwa Narodowego po P. P. S.

Oczywiście ogół młodzieży nie ma z tym nic wspólnego, ale przecież wystarczy jeden, drugi okrzyk w czasie demonstracji, by zmienić i zabarwić specyficznie jej charakter. A że tego rodzaju okazja jest celowo prowokowana wskazuje to, że okrzyki przeciw naszej polityce zagranicznej były wznoszone w czasie demonstracji akademickich we Lwowie na długo przed zajściami gdańskimi.

Ma więc głęboką rację szef OZN gen. Skwarczyński, stwierdzając, że pewne czynniki rozpoczęły znowu nieodpowiedzialną grę, którą chcą podkopać niezależną linię polskiej polityki zagranicznej. W czynniki te trzeba uderzyć zdecydowanie i odciąć ich kanaliki dostępu do młodzieży.

J. M.

Na widnokręgu

Wizyta min. Ciano

Wszystkie dni pobytu na ziemi polskiej włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, jego małżonki i osób mu towarzyszących upłynęły w atmosferze niezwykłej i wyjątkowej serdeczności. Goście włoscy mogli w Polsce stwierdzić na każdym wprost kroku instyktowną przyjaźń i sympatię dla narodu włoskiego. Objawy tego musieli stwierdzić zarówno podczas przyjęć oficjalnych jak i przy zetknięciach się ze społeczeństwem.

W chwili kiedy piszemy te słowa — na kilka godzin przed zamknięciem numeru — zawcześnie jest jeszcze na formułowanie wniosków natury politycznej i snucie przypuszczeń na temat rezultatów wizyty. Wizyta bowiem jeszcze nie zakończyła się, rozmowy min. Becka i min. Ciano mają jeszcze być kontynuowane w Krakowie.

Wiadomo już jednak, że wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych w Polsce nie była tylko gestem kurtuazji w odpowiedzi na zeszłoroczną wizytę min. Becka we Włoszech, lecz że posiadała również duże znaczenie polityczne dla obydwóch krajów. Zarówno bowiem Polska jak i Włochy przywiązywać muszą w obecnej konstelacji europejskiej wielką wagę do stanowiska drugiego partnera, tym bardziej, że interesy ich są zbieżne w regionie ich wspólnych zainteresowań bezpośrednich t. zn. w basenie naddunajskim. Na temat właśnie Europy naddunajskiej, w której w roku ubiegłym zaszły tak wielkie przeobrażenia, toczyły się m. in. niewątpliwie rozmowy polsko-włoskie. Polska z pewnością sprecyzowała tu swój punkt widzenia, stwierdzając, że nie uważa tych przeobrażeń za ukończone (sprawa Rusi Zakarpackiej).

Główny publicysta reżimu faszystowskiego sen. Virginio Gayda, który przybył wraz z min. Ciano do Warszawy, nie ukrywał w depeszach przekazywanych swemu pismu, że Włochom chodziło również o wyświetlenie stanowiska Polski w ogólnej sytuacji europejskiej, nad którą dominuje obecnie konflikt włosko-francuski. Gayda wyjaśnił, że zamanifestowała się tu całkowita niezależność stanowiska Polski, która kieruje się zawsze względami jedynie na swoje własne interesy. Oznacza to, że Polska, której sojusz z Francją nie dotyczy tych zagadnień, nie zamierza się mieszać w konflikt francusko-włoski. Nie powinno to jednak — naszym zdaniem — oznaczać obojętności Polski wobec tego konfliktu. Wiąże się on bowiem z ogólnym układem sił w Europie. Pokojowa jego likwidacja byłaby dla nas ze wszechmiar pożądana.

W dziedzinie bezpośrednich stosunków polsko-włoskich wizyta min. Ciano w Warszawie była stwierdzeniem, że Polska i Włochy pragną umacniać więzy naturalnej przyjaźni i rozbudowywać wzajemną współpracę. Zdaniem Włoch, Polska nie może być pominięta przy żadnych szerszych rozwiązaniach czy to przy organizacji pokoju europejskiego czy to przy nowym podziale bogactw surowcowo-kolonialnych. Jeśli dojdzie do rozstrzygnięć tych zagadnień na drodze pokojowej współpraca polsko-włoska może okazać się bardzo cenna. Również Polska, która wykazywała zawsze pełne zrozumienie dla życiowych potrzeb Włoch, nie tylko nie zaangażuje się nigdy przeciw Włochom, ale będzie zawsze postępowała, pamiętając o tym, że obecność i siła Włoch w Europie leży w naszym własnym interesie.

EUZEBIUSZ BASIŃSKI

Gdyby Komisarz Ligi Narodów opuścił Gdańsk

W związku z bankructwem Ligi Narodów aktualna staje się kwestia nowego unormowania stosunków prawno-politycznych u Wisłoujścia. Już w samym zarodku ustrój wolnego Miasta Gdańska nosił charakter dziwacznego prowizorium prawnego, zrodzonego z matactw i intryg antypolskich Lloyd George'a, sławetnego premiera Wielkiej Brytanii. Toteż, gdy z biegiem lat sytuacja radykalnie się zmieniła — Rzeczpospolita okrzepła w potężne mocarstwo, wyrósł nad Bałtykiem wspaniały port gdyński, przesunął się układ sił wśród pokonanych i zwycięskich państw Wielkiej Wojny, a polityczna rola Genewy spadła do zera — dojrzewać poczyna coraz wyraźniej konieczność trwałego uregulowania tej sprawy.

To sobie uświadomić musimy jasno. Ale niemniej jasno stwierdzić należy, że w interesie pokoju i porządku nastąpić winno tylko rozszerzenie praw Polski u Wisłoujścia na wypadek nieuchronnie grożącej likwidacji wpływów genewskich.

Wystarczającym, ale i niezbędnym minimum w tym zakresie powinno być przejęcie przez Polskę tych uprawnień, które Traktat Wersalski i wypływające zeń konwencje przyznały Lidze Narodów.

Z wielu względów niemożliwe byłoby dzisiaj takie zrealizowanie słynnego postulatu Wilsona o konieczności zapewnienia Polsce „wolnego i bezpiecznego dostępu do morza", które głośna komisja Cambona ujęła w postaci orzeczenia — opartego, na gruntownych studiach — iż Gdańsk należy bez zastrzeżeń inkorporować do Rzeczypospolitej.

Pamiętać wszakoż trzeba, iż Gdańsk odłączono od Rzeszy dlatego, aby mógł służyć Polsce. A jeśli go do Polski nie włączono całkowicie pod pozorem względów narodowościowych — to niemniej nie stanowi on żadnego tworu samodzielnego. Wnikliwa analiza sytuacji prawnej nasuwa przekonanie, że Wolne Miasto nie posiada własnej suwerenności, nie jest państwem. Niektórzy uczeni, jak np. prof. J. Makowski, wyrażają przekonanie, że Gdańsk znajduje się pod suwerennością Polski — w każdym razie pewne jest, iż Polska posiada tam — w Gdańsku, a nie względem Gdańska — samoistne zgoła uprawnienia. W tym stanie rzeczy Wolne Miasto stanowi niejako condominium Rzeczpospolitej i ludności Gdańska, sprawowane pod kontrolą Ligi Narodów.

Teoretycy prawa doby współczesnej (jak Verdross i inni) pod pojęciem suwerenności (formalnej) państwa rozumieją jego bezpośredniość międzynarodową i autonomię konstytucyjną. Gdańsk nie posiada ani jednej ani drugiej. Sprawy zewnętrzne Wolnego Miasta prowadzi Polska (przyczem nie „reprezentuje" ona Gdańska, gdyż przyznano jej to we własnym interesie), unormowanie wewnętrznych stosunków odbywać się musi w ramach zatwierdzanej przez Ligę Narodów konstytucji oraz z uszanowaniem najściślejszym praw Polski. Nie posiada Gdańsk nawet t. zw. nudum ius suwerenności, gdyż Traktat Wersalski, któremu (art. 100 — 108) zawdzięcza swe „ocalenie" przed połączeniem z Polską, rozdzielił te atrybuty suwerenności bez — a może i wbrew — woli miejscowej ludności.

Że Gdańsk nie jest państwem, o tym świadczy i praktyka stosunków międzynarodowych. Tak np. Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze orzekł (dnia 26. 8. 1930 r.), iż Gdańsk nie może być członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jeszcze w roku 1922 Wysoki Komisarz Ligi Narodów stwierdził, iż dla Gdańska pożyczka państwowa czy komunalna jest identyczną transakcją. Stąd też nazwa „Freistaat", użyta w konstytucji Gdańskiej, oznacza tylko republikańską formę rządów (podobnie jak w konstytucji pruskiej z 1920 r. czy konstytucji weimarskiej Rzeszy).

Włączony jest Gdańsk do Polski w zakresie polityki zagranicznej gospodarki celnej (to nie jest „unia celna", gdyż nie można jej wypowiedzieć). Do Polski należą tu linie kolejowe i współzarządzanie portem z organami ludności tubylczej za pośrednictwem t. zw. Rady Portu i Dróg Wodnych. Posiada Polska w Gdańsku własną służbę pocztową i telefoniczną, wreszcie utrzymuje magazyny i załogę wojskową na Westerplatte. Rola Ligi Narodów (Rady i Wysokiego Komisarza) na tym w istocie polega, aby nam w wykonywaniu tych uprawnień ludność miejscowa nie przeszkadzała.

Chodzi tu zresztą nie o ludność całą, a o część ludności, która przyznaje się do narodowości niemieckiej. Podkreślić bowiem trzeba, iż na terenie Wolnego Miasta znajduje się spory odsetek Polaków — i to obywateli gdańskich, nie licząc obywateli Rzeczypospolitej.

Otóż ta ludność polska — i to jest jeszcze jeden fenomen ustrojowy Gdańska — posiada zagwarantowane pełne równouprawnienie. (Co nie znaczy zresztą, jakoby je respektowały „rządy" gdańskie). Art. 4 ust. 2 konstytucji gdańskiej powiada, iż „części ludności, mówiącej po polsku, zapewni się drogą ustawodawstwa i w administracji swobodny rozwój narodowościowy a w szczególności używanie jej ojczystego języka w zakresie szkolnictwa, wewnętrznej administracji i sądownictwa". Nie wynikają wszakoż te prawa li-tylko z uznania dobrowolnego ze strony ludności niemieckiej Gdańska. Traktat Wersalski (w art. 104 ust. 5) postanowił, iż zostanie zawarta konwencja, mająca wejść w życie równocześnie z ukonstytuowaniem Wolnego Miasta (jest to właśnie Konwencja Paryska z 1920 r.), która między innymi „zapewni, że żadne różnice nie będą czynione w Wolnym Mieście na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia, lub polskiego języka". A więc pełna równorzędność sytuacji prawnej Polaków w Gdańsku z sytuacją ludności niemieckiej wspiera się na samym fakcie istnienia Gdańska jako odrębnego organizmu prawno-politycznego. I nie może przekształcić istoty tego zjawiska niezgodna z tym praktyka organów lokalnej administracji czy nadużycia licytujących się w germańskim szowiźmie partyj.

Wszystkie te momenty aż nadto dosadnie wykazują, że Gdańsk i gospodarczo i politycznie związany jest nierozdzielnie z Polską. To tkwi w istocie jego quasi — samodzielnej — czyli odrębnej od Rzeszy — egzystencji. Sens historycznych doświadczeń i wymogów jego geopolitycznej pozycji dyktował ową konieczność tak silnie, że nawet najbardziej antypolsko nastrojeni reprezentanci koalicji nie mogli ignorować niezbędności trwałego związku prawnego Wisłoujścia z jego zapleczem, jakim jest Rzeczpospolita Polska.

Gdyby zatym tak się zdarzyło — a z tym właśnie teraz liczyć się wolno, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów opuściłby Gdańsk na zawsze, że Genewa wyrzekłaby się swej roli w Wolnym Mieście — to oczywiste jest, że nie mogłoby być mowy o żadnych targach co do przyszłości ustrojowej obszaru nad Wisłoujściem. Naturalny a nieprzemijający układ stosunków na tym terytorium dobitnie wskazuje, że dziedzicem — dziedzicem jedynym i wyłącznym — uprawnień Ligi Narodów w Gdańsku mogłaby zostać tylko Polska.

Takie rozwiązanie wskazuje zasadnicza koncepcja ustrojowa Wolnego Miasta.

To narzucają zresztą konieczności życiowe Narodu Polskiego. Słowa odpowiedzialnego za losy Państwa Wodza, iż nawet „guzika" nie damy oderwać od Rzeczypospolitej, stanowią niedwuznaczną przestrogę dla wszelkich amatorów mącenia stosunków u ujścia Wisły do Bałtyku. I świadczą zarazem, że w wypadku jakichkolwiek prób uszczuplenia naszego status quo na tym odcinku zdecydowani jesteśmy — na wszystko.

Ludzi zdecydowanych cechuje spokój. I dlatego nie ma w Polsce lęku przed ewentualnością wycofania się Ligi Narodów z nad Wisłoujścia.

Z problemów kultury narodowej

(Dalszy ciąg ze str. 1)

właśnie w imię owej obronności z potrzebami nauki i jej przyszłości.

Warunki pracy naukowej na Politechnikach muszą być tego rodzaju, aby pozwolić młodym naukowcom pozostać przy ich warsztatach pracy naukowej, przy zapewnieniu sobie choćby minimum warunków egzystencji materialnej.

Nie tylko jednak w dziedzinie techniki warunki pracy powodują odpływ sił naukowych, utrudniając obsadę stanowisk asystentów, adiunktów, docentów czy wreszcie nawet i katedr profesorskich. Podobnie w innych dziedzinach życia wzmożone jego tempo powoduje większą atrakcyjność stosowania wiedzy, aniżeli jej tworzenia. Tak naprzykład na wydziałach prawa również atrakcyjność zawodów praktycznych powoduje poważny odpływ młodzieży prawniczej od studiów teoretycznych i badań naukowych, a właśnie na tych wydziałach zachodzi nagląca potrzeba zwiększenia kadr asystentów, którzyby związali pracą w seminariach i ćwiczeniach większe rzesze młodzieży uczącej się z przeznaczonymi dla niej wykładami i nauką prawa.

Oto poważne zwiększenie ilości etatów asystenckich na wyższych uczelniach jest postulatem nie tylko lepszej organizacji nauczania, lecz również — a może przede wszystkim — jest formą zapewnienia dopływu nauce polskiej młodych sił naukowych.

Braki młodych sił naukowych dadzą się stwierdzić omal we wszystkich dziedzinach wiedzy, podczas gdy tylko poważna liczba pracujących i współzawodniczących na polu naukowym młodych sił naukowych, w oparciu o ogniska badań naukowych, jakimi są poszczególne katedry stworzyć może pomyślną atmosferę dla rozwoju nauki polskiej.

Wiąże się z tym, choć tylko pośrednio, zagadnienie odpowiedniej sytuacji materialnej wszystkich pracowników naukowych. Niewątpliwie podnietą do pracy naukowej pozostanie zawsze i wszędzie dążenie do poznania prawdy, skłonność i potrzeba oddania się twórczym badaniom, której w żadnym wypadku perspektywa korzyści materialnych zastąpić nie może. Nie mniej praca naukowa i badawcza wymaga takich warunków materialnych bytu, aby troski codziennego dnia nie odrywały badacza od jego warsztatu pracy. Dotyczyć to musi zwłaszcza owych nieprawdopodobnie niskich i szczupłych w swej liczbie etatów asystenckich, jak również drobnych sum wypłacanych miesięcznie z ryczałtów, pozostających w dyspozycji uczelni, które w żadnym wypadku nie mogą zapewnić pomocniczym siłom naukowym nawet minimum egzystencji.

Problem sytuacji materialnej musi być rozwiązany i dotyczyć musi również poprawy bytu materialnego szerokich rzesz wychowawców i nauczycieli szkół powszechnych i średnich.

Organizacja nauki na wyższych uczelniach wymaga ponadto szczegółowej pieczy i uwagi w zakresie właściwej dotacji zakładów naukowych i odpowiednich sum na pomoce naukowe, jak instrumenty laboratoria, biblioteki i pracownie, które warunkują skuteczność wszelkiej pracy naukowej. Odpowiednich sum przeznaczonych również na konserwację i rozbudowę pomieszczeń i gmachów wyższych uczelni.

Na atmosferę nauki i pracy, w której służbie pozostają wyższe uczelnie, składa się jednak nie tylko wysiłek profesorów i pomocniczych sił naukowych, lecz również młodzież akademicka, która w myśl tradycyj uniwersyteckich tworzy wraz z profesorami ową „universitas academica", ową korporację, której celem jest nauka i studia.

I dla tych to wyłącznie najdostojniejszych celów otoczyła tradycja wyższe uczelnie szczególną opieką, a prawo dało im szczególne przywileje.

Natomiast w zakresie życia ideowo-politycznego młodzieży wysuwa się na plan pierwszy konieczność związania dynamicznych jej sił z palącymi i niecierpiącymi zwłoki zadaniami narodowymi i państwowymi, których rozwiązania domaga się współczesność polska. Dynamiczne pożyteczne dla Państwa siły młodzieży, tkwiące w bardziej lub mniej skrajnych programach ideowych, winny znaleźć jedynie właściwe ujście w realizacji konkretnych zadań i prac narodowego życia Polski.

Poza tym jednak i przede wszystkim pamiętać należy, iż istotnym celem i treścią okresu studiów akademickich jest zyskanie zasobów wiedzy, umożliwiających pełnienie zadań, do których życie i praktyka powoływać będzie następnie młodzież.

Niedobrze się dzieje, gdy zaszczytniej jest odnieść zwycięstwo przy pomocy demagogii wiecowej, aniżeli zdać egzamin, zasługując na dobre wyniki rzetelną pracą i przygotowaniem. Niedobrze się dzieje, gdy ci wszyscy, którzy bezpośrednio, lub pośrednio korzystają z ofiarności społeczeństwa, nie doceniają dobrodziejstwa okresu życia, przeznaczonego wyłącznie na zdobycie potrzebnej wiedzy. Jeżeli jako państwo i społeczeństwo jesteśmy biedni, jeśli tak wielki ogrom pracy w dziedzinie kultury i dorobku materialnego nas czeka, to niepowetowaną szkodą dla Pań-

(Dokończenie na str. 4)

Kościół a nowoczesne państwo

Z kół katolickich i naukowych otrzymaliśmy uwagi na określony w tytule temat, które chętnie zamieszczamy na łamach „Jutra Polski".

Wielkie przemiany nowoczesnych społeczeństw, agonia liberalizmu, rozwój państw autorytatywnych wysuwają na czoło zagadnienie stosunku katolicyzmu do przemian współczesnego życia, a przede wszystkim do t. zw. „totalizmu". Termin ten jest tak niejasny, tak wieloznacznie używany i nadużywany, że trudno mówić o jasnej jego treści. W każdym razie Kościół katolicki wyraźnie potępił totalizm teoretyczny, który stawia Państwo, Naród czy też rasę na miejscu Boga. O takim totalizmie w Polsce mowy być nie może, natomiast wysuwa się problemat stosunku Kościoła do nowoczesnego, autorytatywnego Państwa Polskiego.

Zagadnienie to poruszył na łamach „Jutra Polski" prof. dr. Z. Wojciechowski w artykule „Totalizm polskości" (nr. 7 z dnia 5 lutego): „W tych warunkach bardzo delikatną staje się kwestia stosunku państwa do Kościoła, ile że Kościół tradycyjnie stawał w opozycji do ustrojów, w których władza państwowa operowała znaczną sumą kompetencji. Jednak w stosunkach polskich nie widzimy konieczności takiego konfliktu." A dalej: „Pewna suma taktu może tedy zapobiec konfliktom, które mogłyby się czaić". Zupełnie słuszne jest uwarunkowanie spokoju religijnego i współdziałania Kościoła z państwem od warunku dobrej woli obustronnej, której wyrazem jest takt. Ale nie mniej w tym skrócie myślowym, który znalazł swe odbicie w cytowanym artykule, nie ma omówienia warunków objektywnych takiego współdziałania, które dla Polski nowoczesnej jest koniecznością. I dlatego sądzimy, iż będzie dobrze przedstawić choćby w kilku punktach te niezmienne zasady, które dla Kościoła stanowią podstawę współdziałania z państwem. Odróżnić przy tym należy rzeczy zasadnicze, o które toczą się walki, i rzeczy zalecane niejako przez Kościół, o które walk nigdy nie będzie. Warunków zasadniczych jest cztery.

Pierwszy z nich — to wolność wyznawania wiary i apostolstwa, i to apostolstwa zorganizowanego. Kościół katolicki walczył o to z państwem rzymskim przez dwa i pół wieku, by wreszcie uzyskać dla katolików prawo wyznawania wiary. Dziś chodzi też o apostolstwo zorganizowane, które nazywa się Akcją Katolicką i które ma być wyłącznie szeroko pojętym apostolstwem.

Drugi warunek — to swobodne obsadzanie godności biskupich. Organizacja kościelna opiera się na biskupach, a doświadczenie wykazało, iż warunkiem utrzymania moralności wśród kleru jest zupełna niezależność obsadzania biskupstw — od której wyjątkiem nieznacznym jest prawo veta państwowego. Za cesarstwa średniowiecznego, które Kościół popierało, biskupi byli mianowani przez cesarza. Mimo, że wielu cesarzy niemieckich odznaczało się pobożnością i starało się wraz z biskupami przeprowadzić reformę Kościoła, mimo prac zakonu kluniackiego—demoralizacja kleru nie ustępowała. Po cesarzach pobożnych wstępowali bowiem na tron inni, którzy za pieniądze sprzedawali godności lub dawali je dworakom, a zresztą nawet pobożni biskupi byli więcej politykami, niż pasterzami. Dlatego też, jak wykazały nowsze badania, zwyciężyły wreszcie poglądy reformatorów lotaryńskich, którzy za warunek reformy stawiali uniezależnienie wyboru biskupów od władzy świeckiej. Papiestwo walczyło o to z cesarstwem niemal przez dwa wieki, zwyciężyło i odtąd ta właśnie niezależność jest zasadą polityki Kościoła. Odstępstwa od niej — jak za Ancien Regime'u — kończą się zawsze upadkiem obyczajów kleru.

Warunek trzeci — związany już ściśle z pieczą nad wiernymi — dotyczy zagwarantowania nierozerwalności małżeństwa dla katolików, co jest warunkiem istnienia zdrowej rodziny, spełniającej w całej pełni swe zadania wychowawcze. Jak wiadomo, Kościół wolał utracić Anglię, niż odstąpić od tej zasady.

Warunek czwarty — to oddanie wychowania moralnego i religijnego młodzieży szkolnej w opiekę Kościoła. Na tym tle w XIX i XX wieku toczą się nieustanne walki. Źródłem ich jest nie tyle objęcie przez państwo szkolnictwa, ile dążenie liberalnego państwa do prowadzenia wychowania moralnego we własnym zakresie. Państwo liberalne chciało przez szkołę zaszczepiać młodzieży liberalną etykę, opartą o humanitaryzm ateistyczny. Niewątpliwie rozstrzygnięcie sprawy szkolnictwa nie jest łatwe: Kościół uznaje prawo Państwa do wychowania, ale nieustępliwie domaga się, by wychowanie religijno-moralne dzieci katolickich należało do niego. Chodzi teraz o stanowisko państwa. Państwo liberalne, które liberalną etykę chce krzewić przez szkoły, z Kościołem się nie pogodzi. Ale jeśli państwo wychodzić będzie nie z założeń światopoglądu liberalnego, a z realnych potrzeb państwa, określonych jako obrona jego niezależności, jeśli zasadniczym zadaniem wychowania w szkole państwowej będzie rozbudzenie poczucia narodowego i zrozumienia dla obowiązków żołnierskich — współdziałanie będzie łatwe do osiągnięcia.

Dodajmy przy tym, że w Polsce na tym polu jest bardzo wiele do zrobienia. Cały system programów zarówno szkoły powszechnej jak i średniej opiera się dziś na liberalnym humanitaryzmie, a przyjaźń polsko-żydowska zajmuje w nich miejsce nieostatnie.

Inaczej przedstawia się zagadnienie oświaty pozaszkolnej, która również wkracza w dziedzinę wychowania, a w której należy zastosować te same zasady współdziałania, co i w szkolnictwie. Tymczasem na odcinku tym panuje anarchia. Do niedawna kierownictwo oświaty pozaszkolnej znajdowało się w ręku zdeklarowanego ateisty, który zasady swe szerzył drukiem, Na uniwersytetach ludowych uprawiało się walkę z katolicyzmem, propagandę świadomego macierzyństwa, szerzyło się ideologię liberalną. Tak długo, jak państwo nie wkroczy w tę dziedzinę wychowania w sposób zdecydowany, możliwość konfliktu o byle co, — konfliktu państwa z Kościołem narzuconego przez elementy nawet obce, — nieustannie stoi na porządku dziennym. Jeśli planowa organizacja konsumcji dóbr kulturalnych, która jest koniecznością narodową, zostanie przeprowadzona racjonalnie — przetnie się raz na zawsze szkodliwe dla państwa objawy anarchii. Nie leży bowiem w interesie Polski, by wśród mas szerzył się ateizm, który tu zawsze będzie bezbożnictwem, ani by spadała liczba urodzin na skutek propagandy, uprawianej przez niekontrolowane i anonimowe ośrodki dyspozycji. Państwo ma prawo i obowiązek wkroczyć do tych dziedzin.

Prócz postulatów zasadniczych, doktryna kościoła posiada też inne — obowiązujące katolików wierzących, innym przedstawiane jako rady, których niewykonanie bynajmniej nie powoduje konfliktu państwa z Kościołem. Są to zasady doktryny społecznej Kościoła. Właściwie nazwa „doktryny katolickiej" nadana im została z dwu względów: w wieku XIX tylko Kościół głosił tę doktrynę, stąd jeden tytuł do tej nazwy. Drugi tytuł płynie z faktu, że Kościół uważa się za stróża zasad zdrowego rozsądku, odwiecznej filozofii ludzkości. Stąd Kościół zaleca zasady te tak długo, aż nie zostaną przyjęte — później o nich przestaje mówić. Dzieje doktryny społecznej katolicyzmu którą nazwać należy doktryną rozsądku, są pod tym względem bardzo znamienne. Kościół uratował z dziedzictwa starożytnego Rzymu zarówno wielką filozofię jak i wielką doktrynę państwową. Realizował ją w średniowieczu — później strzegł jej i bronił. W XIX w. doktryna ta obejmowała kilka zasadniczych punktów.

Pierwszy z nich dotyczył zasady silnej władzy, niezależnej od szacherek parlamentarnych ubranych w szatę „woli ludu". Zasada nadrzędnego stanowiska władzy — później nazwana zasadą wodzostwa — stanowiła organiczną część starych dziej katolików społecznych. Dziś wciela się ona w życie i dlatego trudno ją nazywać wyłącznie „katolicką".

Drugi mówił o sprawiedliwości społecznej, opartej nie na równości, a na hierarchii, nie na walce klas, a na ich współdziałaniu. Mówił o reformie agrarnej, o ubezpieczeniach pracowniczych, słusznej płacy, skróceniu czasu pracy. Dziś przekonanie, że kwestię społeczną rozwiązywać należy nie w płaszczyźnie walki klas a współdziałania opartego na jedności narodowej przenika coraz bardziej do świadomości ludzi, z katolicyzmem nie mających nic wspólnego. I ten więc punkt doktryny oparty na odwiecznym zdrowym rozsądku, przestaje zwolna być „katolickim".

Punkt trzeci mówi o tym, że między państwem a jednostką musi istnieć korporacja, zawodowa czy terytorialna, która jest warunkiem sprawiedliwych rządów daje możność wypowiadania się poddanym, utrudnia tyranię. Świadomość potrzeby takiej właśnie instytucji nie przeniknęła jeszcze do umysłowości współczesnej. Włochy faszystowskie zrealizowały korporacje jako organy władzy państwowej. Gdzieindziej nacjonaliści nie mają jasnego zrozumienia potrzeby ograniczenia biurokracji przez czynnik samorządowy choćby „na wyrost", na czas przyszły, gdy społeczeństwo zostanie wdrożone do nowych form życia. Nie ulega bowiem wątpliwości że dziś w Polsce korporacje, w których zasiadać będą żydzi i chrześcijanie, przedstawiciele partii i zwolennicy wolności gospodarczej, będą tylko parodią. Niemniej chodzi o sam postulat samorządu.

Oto zasady. Sądzimy, iż niema przeszkód, któreby w sposób zasadniczy prowadzić mogły do konfliktu między narodowym Państwem Polskim a Kościołem katolickim. Źródłem konfliktu może być tylko doktryna liberalna — lub chęć stworzenia nowej religii. I jedno i drugie nie może się znaleźć w ramach tej państwowości, która ma powstać jako owoc zjednoczenia Narodu pod hasłem obrony kraju.

* * *

Szef O. Z. N. o polityce zagranicznej

Na otwarciu 3-dniowej sesji Rady Naczelnej O. Z. N. w dniu 27 lutego br. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone polskiej polityce zagranicznej.

Na wstępie gen. Skwarczyński stwierdził, że rok ub. był okresem szczególnie doniosłych wydarzeń, które Polsce przyniosły poważne osiągnięcia. Analizując położenie międzynarodowe stwierdzić trzeba przede wszystkim większą płynność i zupełny brak stabilizacji. Zawiodły wszystkie próby ustabilizowania zakłóconej przez wielką wojnę sytuacji.

„Obecnie — oświadczył gen. St. Skwarczyński — kiedy wszelkie gwarancje państw mocniejszych wobec słabszych okazują się zwykłą fikcją, każdy naród i każde państwo liczyć musi przede wszystkim na własne siły.

Fałszem jest, jeżeli ktokolwiek mówi, że polityka polska opiera się na tym czy innym mocarstwie, ulegając jego wpływom czy bazując się na jego ideologii. Polska polityka zagraniczna jest niezależna, a kieruje nią jedynie polska racja stanu. Oparta jest ona na całym ogromnym dorobku myślowym i politycznym Marszałka Piłsudskiego, stanowiącym bezsprzecznie własną, polską narodową politykę".

Z kolei szef Obozu stwierdził, że w przełomowych dniach ub. roku całe społeczeństwo manifestowało swą solidarność z Wodzem Naczelnym, armią i polityką polską, wreszcie przeszedł do napiętnowania tych poczynań, które usiłowały i jeszcze usiłują poderwać niezależną linię polskiej polityki zagranicznej!

„A jednak i wówczas znalazły się czynniki — i tego nie można przemilczeć — które w przededniu decydującej rozgrywki w sprawie śląskiej przeciwstawiły się interesom państwa i woli szerokich mas społeczeństwa. Były przemówienia, były artykuły w gazetach, starające się podważyć autorytet rządu i negować nasze posunięcia w polityce zagranicznej. Były próby wmieszania chłopa w akcję, mającą cechy zdrady. Wysyłano pozdrowienia narodowi czeskiemu właśnie w czasie największego napięcia i ostatecznych rozstrzygnięć. Pamiętamy dobrze, jakie to były czynniki. Znamy je doskonale, gdyż działają w Polsce nie od dziś dopiero. Cała zjednoczona opozycja od Stronnictwa Narodowego na prawicy, poprzez t. zw. „Front Morges", Stronnictwo Ludowe, którego przewódcy mieszkali wówczas w Czecho-Słowacji, — do PPS na t. zw. lewym skrzydle, wszystkie sztaby partyjne miały własne zdanie w sprawach polityki zagranicznej Polski i zaciekle atakowały oficjalną politykę międzynarodową rządu. Pamiętajmy, jak to chciano nas koniecznie związać z racją stanu któregoś z państw obcych. Mądre — zdaniem tych partii — było to, co płynęło z inspiracji cudzej. Tylko własna, niezależna koncepcja była zła.

Nawet w dniu, gdy rząd, armia polska i cały naród oczekiwały odpowiedzi na ultimatum postawione Pradze przez czynniki odpowiedzialne za politykę państwową, zebrali się na tajne posiedzenie przewódcy skonfederowanej opozycji, ażeby radzić i wnosić jakieś protesty.

Kiedy triumf polski stał się już faktem dokonanym, głosy opozycji przycichły. Ale społeczeństwo postępowania tego zapomnieć nie może. Trzeba to specjalnie podkreślić dziś, kiedy znów sztaby partyjne podnoszą głowę, kiedy w pismach opozycyjnych ukazują się artykuły pełne zastrzeżeń co do naszej polityki zagranicznej, a w uchwałach Stronnictwa Ludowego znajdujemy stwierdzenie, że bieg wypadków wykazał, iż stanowisko sztabów partyjnych w sprawach polskiej linii polityki zagranicznej było słuszne.

Pewne czynniki partyjne rozpoczynają znowu grę, która nosi znamiona jakiejś wyreżyserowanej i z góry uplanowanej akcji. Nie wahają się wciągnąć do niej młodzieży, która służy im za ślepe narzędzie. Trzeba tę sprawę postawić jasno. To nie stan, jaki się wytworzył w Gdańsku, jest powodem tych wystąpień. Prawdopodobnie w tej sprawie zajmie stanowisko rząd i Sejm. Celem, do którego dążą reżyserowie zajść ulicznych, jest stworzenie trudności czynnikom odpowiedzialnym za naszą politykę ogólnopolską i międzynarodową. Kiedy się spogląda na to widowisko, rodzi się nieodparte przeświadczenie, że komuś zależy na utrudnianiu naszej akcji międzynarodowej, że ktoś z ukrycia inspiruje te wypadki w myśl wskazówek dyrektyw obcych, nic nie mających wspólnego z polską racją stanu".

Na widnokręgu

Słowacy na rozstajnych drogach

Przed kilkunastu dniami została otwarta nowa sesja sejmu słowackiego. W pierwszym dniu sesji premier słowacki ks. Tiso wygłosił dłuższe exposé, w którym przedstawił wytyczne wewnętrznej i zewnętrznej polityki słowackiej.

„Słowacy — mówił premier — pragną budować swe państwo na własnych zasadach narodowych. Naród słowacki nie chce służyć żadnym obcym ideałom i nie chce realizować w swym państwie żadnych obcych systemów. Zasady te zrealizowane zostaną w konstytucji, do której opracowania sejm słowacki przystąpi w najbliższym czasie. Państwo słowackie będzie respektowało prawa jednostki, rodziny, społeczeństwa i samorządu, będzie szanowało przekonania religijne, gwarantowało własność prywatną, będzie dążyło do solidaryzmu społecznego. Słowacja w pełni respektować będzie prawa kulturalne i gospodarcze mniejszości narodowych, oczekując przy tym wzajemności w stosunku do mniejszości słowackich, istniejących poza granicami Słowacji. Kwestia żydowska zostanie rozwiązana w najbliższym czasie w drodze ustawodawczej, zgodnie z interesami narodu słowackiego. Nauczyciele Żydzi będą usunięci ze szkół chrześcijańskich.

„Słowacy pragną utrzymywać stosunki gospodarcze i kulturalne z innymi państwami. Nie chcąc być zdani na łaskę lub niełaskę innych, Słowacy będą dbali w miarę możności o swe środki obronne. Będą dążyć do przyjaznego współżycia ze wszystkimi państwami. Unikając wszelkich bloków ideologicznych, Słowacy nie będą szukali zbliżenia z państwami, hołdującymi obcym dla narodu słowackiego ideałom".

Podczas, gdy premier słowacki ksiądz Tiso mówił o tym, że Słowacy nie chcą szukać zbliżenia z państwami, hołdującymi obcym dla Słowaków ideałom, ministrowie rządu słowackiego Sidor i Mach wyjechali do Wiednia na manifestację... przyjaźni niemiecko - słowackiej. W czasie tej manifestacji Mach, który jest szefem propagandy rządu słowackiego, oświadczył, że Słowaczyzna zamierza uzgodnić swą gospodarkę z gospodarką Niemiec do tego stopnia, by gospodarka Słowaczyzny stała się częścią organiczną gospodarki Rzeszy Niemieckiej.

Jeśli się nie mylimy, jest pewna sprzeczność między tymi dwoma oświadczeniami prem. Tiso i min. Macha. Słowacy znajdują się na rozstajnych drogach i jeszcze nie wykrystalizowali kierunku swej polityki.

Rady „Voelkischer Beobachter"

W związku z wizytą min. Ciano w Polsce, której przebieg Niemcy bardzo uważnie śledzili, ukazał się na łamach „Voelkischer Beobachter" komentarz redakcyjny, a w nim takie b. charakterystyczne uwagi:

Oba narody: Polska i Włochy przez stulecia aż do naszych czasów popadały niekiedy w poważne zatargi z narodem niemieckim, a niedawno znów skrzyżowały broń. Oba narody dzięki genialności ich mężów stanu, podały w r. 1933 rękę Führerowi, by otworzyć nowy rozdział w historii stosunków niemiecko-włoskich i niemiecko-polskich. Podczas gdy jednak faszystowskie Włochy szły po linii nowego kursu z energią i z wrodzoną ruchliwością ducha, w próbie roku 1938 zachowując żelazną stałość, w Polsce należy przezwyciężyć ciężkie przeszkody i opory różnych grup i warstw politycznych. Przyjaciel może się tu uczyć od przyjaciela".

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).

Na widnokręgu

Rady „Voelkischer Beobachter"

(Dokończenie ze str. 3-ej).

Na marginesie tych uwag stwierdzić trzeba, że Polaków nie potrzebuje nikt obcy niczego uczyć i że będą oni postępować zawsze tak jak im dyktuje ich w ł a s n a racja stanu. Nie będą tu też szli za niczyim przykładem choćby za przykładem narodu tak z nami zaprzyjaźnionego jak Włosi, którzy dobrze to rozumieją i cenią przyjaźń z nami właśnie dlatego, że jesteśmy czynnikiem n i e z a l e ż n y m.

Wielki Zjazd Polaków-ewangelików

Odbyty w dniach ostatnich Zjazd Polaków-ewangelików, poświęcony świetlanej pamięci Księdza-pastora Leopolda Otto zgromadził szerokie rzesze Polaków-ewangelików z całego kraju.

Był to pierwszy ogólnopolski zjazd ewangelicki w Warszawie. Poprzedni zjazd odbył się w Katowicach w maju 1937 roku. Padały wówczas mocne, zdecydowane słowa, że Śląsk Zaolziański, wraz z naszymi rodakami musi wrócić do Macierzy. Dziś zaolzianie, wraz z przedstawicielami innych dzielnic, przybyli na warszawski zjazd, poświęcony pamięci wielkiego bojownika o polskość Śląska Cieszyńskiego, ks. past. Otto.

W pierwszym dniu uroczystości, członkowie zjazdu ewangelików-Polaków udali się pochodem do Belwederu, by oddać hołd cieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego. W drugim dniu odbyła się po nabożeństwie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na murach domu, w którym mieszkał ś. p. ks. Otto. Młodzież ewangelicka złożyła potem ślubowanie w następujących słowach:

„My młodzież polska, Kościoła ewangelickiego dzieci, zgromadzeni na Zjeździe w Warszawie pomni na wskazania ojca naszego duchowego, ks. dr. Leopolda Marcina Otto, przypieczętowane świadectwem jego życia, ślubujemy:

trwać wiernie w prawdzie Ewangelii, pamiętać, że źródłem życia naszego wewnętrznego jest polska Biblia,

budować społeczność duchową ze wszystkimi synami Narodu — wyznania ewangelickiego — od Mazurów po Śląsk;

jako cząstka Narodu Polskiego żyć tego narodu życiem,

godności imienia polskiego strzec,

służyć wielkości Narodu Polskiego na torach wytkniętych przez Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, a kiedy będzie potrzeba, złożyć ofiarę krwi.

Tak nam dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka, — Amen".

Na zakończenie dwudniowych uroczystości zjazdowych odbyła się w Sali Rady Miejskiej akademia ku czci ewangelików, bojowników o wolną i wielką Polskę.

Nastrój, jaki panował w czasie całego Zjazdu był wysoce patriotyczny. Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że obrady delegatów Zjednoczenia Młodzieży Ewangelickiej, które zgromadziły ponad 200 delegatów z całej Polski, toczyły się również w podniosłym nastroju. Wyczuć można było żarliwy patriotyzm młodych, zapalnych i prawdziwie polskich serc.

Poświęcając dłuższe omówienie Zjazdowi Polaków-ewangelików, pragniemy zwrócić uwagę na pozytywną rolę omówionych manifestacyj, które gruntują więź narodową polską ponad wszelkimi różnicami. Różnice te pragnęłyby wrogie nam siły potraktować jako narzędzie do skłócenia elementu polskiego. Są to jednak próby beznadziejne. Świetlana pamięć ks. pastora Leopolda Otto stanowi jasny drogowskaz na tej drodze.

ZDZISŁAW KRASNORODA WÓJCIK

Zezem na „Wielką Karpatoruś"

Wielkie wydarzenia polityczne mają to do siebie, że najczęściej przychodzą niespodzianie. Jak grom z jasnego nieba biją siłą sensacji i emocjonalnego napięcia w którym utrzymują później świat czy poszczególne kraje przez długie często tygodnie.

Podobnie ma się sprawa Rusi Zakarpackiej. Ten kraik o dziwacznym kształcie kiszki, zamieszkały przez ubogą ludność, osiadłą na równie ubogiej ziemi, porażony został nagle piorunową wieścią. „Będzie miał niepodległość, musi walczyć o własną wolność i stworzyć karpackie państwo ukraińskie. Cała Europa zwróciła nań oczy".

Spokojny z natury, ciemny po większej części, chłop zakarpacki posłyszawszy to, zbaraniał. Nie wiedząc, czy reagować na walące weń nowiny radością czy smutkiem, czekał. I teraz również czeka, zwłaszcza tu w północnej, lesistej części, nasłuchując ech walki na południu i z trwogą myśląc o chwili, kiedy sam o swe życie bój stoczyć będzie musiał.

By zrozumieć tę niepojętą, zdawałoby się, bierność w obliczu donośłych zmian ustrojowych, jakie miotają jego ojczyzną, przyjrzyjmy się w krótkim opisie charakterowi ziemi, którą zamieszkuje. Idąc granicą polsko-„karpatoruską", zaglądnijmy od północnej strony do wrzącego dziś kotła Rusi Zakarpackiej. Wiele wówczas rzeczy zrozumiemy i dla wielu pasjonujących nas zagadek trafne znajdziemy rozwiązanie.

Szliśmy tędy parę miesięcy temu zaledwie, gdy jeszcze lato wszechwładnym ramieniem dzierżyło góry w całym ich granatowym dostojeństwie lasów i zieloności połoninowych traw, przyprószonych bronzowym odcieniem, gdy pogodne niebo jedwabiem czystych błękitów wisiało nad nami a cała przyroda rozdzwoniła się w zgodnych pieniach.

Sławsko, punkt wyjścia, dawno zostało w dole, skryte za pomniejszymi grzbietami. Stojąc na odsłoniętym szczycie Wysokiego Wierchu, tuż obok tablicy, która przypomina o bliskości strefy granicznej, po raz pierwszy zapuściliśmy ciekawy wzrok w głąb przygranicza Karpatorusi. Widok był naprawdę nieporównany.

Jak tylko daleko mogło sięgnąć oko, wszędzie ukazywały się grzbiety i pasma, tworzące swym układem najbardziej złożone i misterne sploty.

Las, wspaniała karpacka puszcza iglasta, królował tu wszędzie w pełni swego majestatu, nieograniczony jeszcze przez człowieka. Puszył się dumnie na zboczach wszystkich pasm, wspinając się w mozolnym rozwoju aż ku przepaścistym graniom grzbietowym, dokąd wstępu wzbraniał mu jedynie wiatr, hulający tu z całą swobodą. Gdzieniegdzie całe połacie lasu jodłowego na wystających zboczach legły ścięte wiatrem halnym jak zapałki. Z biegiem czasu z ich martwych szkieletów potworzą się nowe uroczyska leśne, broniące wstępu sterczącymi na wszystkie strony kikutami konarów. Ale w innych miejscach puszczy przypadło zwycięstwo. Skuteczny opór pozwolił jej przetrwać dalszy jeszcze okres — czy tylko na długo? — Wszak jedynie wścibska kosówka, której domeną są najwyższe partie szczytowe, zdolną jest przetrzymać wszystkie burze.

Niezamącony zgrzytem cywilizacji — trwa tu spokój ogromny, uroczysty. Spokój, który zamyka usta wpół otwarte do wypowiedzenia zachwytu. W tym królestwie gór i lasów głos ma tylko wiatr i woda szemrząca czasem na dnie drążonego w iłastym podłożu strumyka.

A człowiek? — zapytacie, a ludzie?

O, są, tylko w mocno znikomej ilości. Ubożuchne wsie karpatoruskie leżą dalej na południe, tam w stronę Wołowy i dalej, gdzie spienionym nurtem gnają do Cisy: Borszawa, Tereblia i Tereszwa, gdzie lśnią oślepiającym blaskiem śnieżnej otoczy wierzchołki Stoha, Gropy i Bliźnicy. Tu, na pograniczce dotarła tylko ich najbardziej czołowa awangarda, migocąca od czasu do czasu mizerną kolebą pasterską lub pokaźnym szałasem, przylepionym do nieco łagodniejszego zbocza. Miejsca dla innej gospodarki jak pasterska jeszcze tu nie ma. Dopiero za dobrych kilka lat sięgnie w głąb prawiecznych ostępów pionierski przemysł tartaczny, znaczący swój powolny marsz taśmami roboczych kolejek linowych i wąskotorowych, głuchym stukiem topora i miarowym warkotem gatra.

Zbliży się wówczas tak jeszcze odległa północ Karpatorusi do południa kraju, gdzie już mocno przerzedzone lasy pozwalają Rusinowi na podjęcie prymitywnej gospodarki rolnej na nieurodzajnych glebach górskich.

Pierwszych ludzi spotkaliśmy dopiero późnym popołudniem na jakiejś polance leśnej, gdzie pasło się kilka małych krów. Stał przy nich chłop ruski w swym charakterystycznym białym ubiorze lnianym, złożonym z opatrzonej wyszywaniami koszuli i długich obcisłych pantalonów, obuty w zwykłe góralskie kierpce; nieco dalej od niego mały chłopiec.

Poczciwiec na nasze przyjazne pozdrowienie, dotknął ręką kapelusza, co miało oznaczać ukłon i bąknął coś niewyraźnie po rusku, patrząc cały czas szeroko rozwartymi oczyma. Długo towarzyszył nam wzrokiem, patrzył dopóki drzewa przeciwległego lasu nie skryły nas całkiem. Nie mogło, widać, pomieścić mu się w głowie, by do jego niedostępnego odludzia chciał zaglądnąć przybysz z „dalekiego" świata, którego odległość oceniał on miarą kilkudziesięciokilometrowej drogi do najbliższego miasta przez lasy i karczowiska.

Nieco później znów zetknęliśmy się ze śladem ludzkiej działalności. W gęstej trawie szczytowej połoniny wojna światowa zostawiła swój trop w postaci dwu mogił, kryjących doczesne szczątki „Kriegsfreiwilligera" dra Hoffmanna i jego towarzysza „Muskietera", obu z 212 p. piechoty. Mchem obrosłe krzyże po 24-ch prawie latach nie rażą kontrastem dysharmonii z otaczającą je górską przyrodą. Stały się niejako składową jej częścią.

Wspomnienia tych dalekich czasów zmagań, niezatarte jeszcze w pamięci starszego pokolenia Karpatorusinów, zaczynają teraz odświeżać wieści nadchodzące z południa.

Czyżby nowy kataklizm miał przejść tą puszczańską krainą i sięgnąć swym krwawym pazurem po wolność i życie osiadłych tu ludzi?

Kiedy późnym wieczorem sprzed progu schroniska w przełęczy Wyszkowskiej obserwowałem po raz ostatni Ruś Zakarpacką, księżyc, milczący kochanek nocy, rozpoczynał właśnie swą wędrówkę. Płynął nad zboczami i dolinami, zazierał ciekawie w ich głębie, ślizgał się na kobiercach z igliwia borów tkanych. Zlekka tylko jedwabistym szumem grała puszcza karpacka. W jej wieczny rytm wpadała czasem akordem krótkiego, rwanego szmeru nagle złamana krucha gałązka lub kamień trącony przez nocnych włóczęgów lasu. Poza tym nic nie mąciło ciszy wielkiej, nietykalnej od lat. — Ciszy — symbolu tej ziemi.

Oto obraz przeważnej części Karpatorusi, kraju jakby żywcem przeniesionego z ub. wieku, kraju celniętego w swym rozwoju gospodarczym i kulturalnym o lat co najmniej 80.

Minęło kilka zaledwie krótkich miesięcy i jak wielkie zmiany zaszły... tam na południu, gdzie po wsiach ruskich hulają krwawe bojówki Wołoszyna, rżnące ludność w imię jakiejś mglistej, frazeologicznej wolności i niepodległości „Wielkiej Karpatorusi", gdzie każdy nowy dzień nowe niesie wieści o głodzie, nędzy, walkach, rozpaczy. Gdzie trwa ustawiczna licytacja haseł i niejasnych obietnic, a „Nowe Swobody" i „Nastupy" roją się od fałszu wiadomej marki i zakłamania.

...Tam na południu, bo tu, na brzeg wrzącego kotła walki o wolność, którą przecież chłop karpatoruski zawsze miał, jeszcze nie dotarły. Śnieg, dyktator zimowy, odciął pogranicze tej ziemi od południowych ognisk niewczesnego samowładztwa, do którego Karpatoruś w zupełności nie dojrzała i tragicznej samoobrony, gdzie rozpacz zmaga się z przemocą, a zaciekłość łamie z obłudnym fanatyzmem rozpolitykowanych prowodyrów.

Z problemów kultury narodowej

(Dokończenie ze str. 1 i 2)

stwa i Narodu polskiego jest każdy rok, każdy dzień, nieledwie każda godzina utraconych studiów.

Z tego też punktu widzenia wszelkie zbędne przeciążanie młodzieży wiadomościami, których opanowanie nie jest konieczne z punktu widzenia poziomu jej wiadomości i intelektualnego rozwoju, należy uznać za szkodliwe.

Z żalem należy stwierdzić, że coraz to słabszym życiem wegetują organizacje studenckie, mające na celu pogłębianie wiadomości naukowych. Z żalem należy podnieść, że p o z i o m m a t e r i a l n y m ł o d z i e ż y p o l s k i e j u l e g a t a k n i e p r a w d o p o d o b n e m u o b n i ż e n i u, że naprawdę nieliczne wyjątki tylko mogą pozwolić sobie na luksus studiów bez konieczności równoczesnego zarobkowania. Stan ten należy uznać za objaw bardzo niezdrowy i ogromnie niepokojący. Nadwyrężanie młodych sił nadmierną pracą kończenia studiów i równoczesnego zarobkowania prowadzi do osłabienia wydajności pracy przyszłych inżynierów, lekarzy, prawników, przemysłowców i handlowców.

Skutecznie zaradzić temu stanowi rzeczy może jedynie najdalej posunięta o f i a r n o ś ć s p o ł e c z e ń s t w a, która musi przyjmować na siebie formę pomocy kierowanej troską o dobro nauki. Do pomocy tej winien mieć prawo każdy, kto, nie mając środków na studia, wykazuje zdolności, gwarantujące, że studia te odbyć może i powinien dla pożytku Narodu i Państwa. Niesłusznym natomiast było by rozwiązywanie tego problemu w ten sposób, aby każda uzasadniona czy nieuzasadniona ambicja ukończenia wyższych studiów miała być zaspokojona.

Z punktu widzenia interesów Państwa większą wartość mają niewątpliwie ludzie dobrze przygotowani fachowo i zawodowo, choćby wyższych studiów nie posiadali, aniżeli ci, którzy nadmiernym wysiłkiem swego intelektu i niewspółmiernym wysiłkiem swych możliwości materialnych, z trudem i biedą, a często ustępstwem z wymogów egzaminacyjnych kończą wyższe studia.

Osobnym zagadnieniem w kształceniu wyższym młodzieży jest problem u ł a t w i e n i a s t u d i ó w m ł o d z i e ż y w i e j s k i e j. Młodzież ta, jako młodzież niezamożna, ma tutaj szczególne opory do przezwyciężenia. Obowiązkiem Państwa jest trudności te łagodzić, spiesząc z wydajną pomocą stypendialną dla młodzieży pochodzącej ze wsi, a odznaczającej się wybitnymi zdolnościami. Problem ten wiąże się jednak z dalszym zagadnieniem p o w r o t u m ł o d y c h f a c h o w c ó w z w y ż s z y m w y k s z t a ł c e n i e m n a p o l s k ą w i e ś, aby z kolei szerzyć tam kulturę i podnosić poziom materialnego jej bytu.

Oczywiście, zagadnienie to nie da się rozwiązać prostymi środkami. Jednakże konieczne jest, ażeby ambicją młodego człowieka nie było wyłącznie utrzymanie się w wielkim mieście, choćby w najnędzniejszych warunkach materialnych.

Obok zwiększenia wydajności pomocy społeczeństwa, domagać się musimy r o z s z e r z e n i a p o m o c y s t y p e n d i a l n e j z e s t r o n y P a ń s t w a. Wydaje się rzeczą słuszną, aby przynajmniej część stypendiów była bezzwrotna, tak — aby w zamian za stypendium bezzwrotne można było wymagać w szerszym zakresie od studenta pracy w zakładach naukowych i wiązać go w ten sposób z potrzebami nauki.

Przechodząc do zagadnień sztuki i jej możliwości rozwojowych, a zwłaszcza warunków materialnych, wśród których ma się ona rozwijać, wyrazić należy poważny niepokój i troskę.

S z t u k a obok nauki stoi na straży kultury polskiej, mając d o r z u c a ć n o w e w a r t o ś c i do jej skarbnicy. Twórczością swoją wpływa sztuka i nauka na treść i oblicze kultury narodu. Jest ona równocześnie najlepszym i najcenniejszym elementem, budującym jedność wielkiego narodu na wewnątrz oraz najpewniejszym czynnikiem propagandy na zewnątrz, gruntującym w stosunkach międzynarodowych pozycję Państwa. Sztuka wreszcie, przetworzona na dobra materialne, odgrywa nader poważną rolę w życiu gospodarczym narodów. Stąd wypada wysunąć s z e r e g p o s t u l a t ó w w zakresie organizacji, przepisów prawnych i konieczności budżetowych na najbliższą przyszłość, zwłaszcza w zakresie sztuk plastycznych. Postulaty te dały by się sprowadzić do 8 najważniejszych punktów: 1) zorganizowania na zasadach samorządu zawodowego artystów, z uwzględnieniem jednakże szczególnych warunków i możliwości rozwojowych sztuki; 2) przedstawienie przez Rząd projektu ustawy o wydzielaniu z kosztorysów sum budowli państwowych, komunalnych i prywatnych o specjalnym przeznaczeniu pewnego, choćby niewielkiego procentu, przeznaczonego na cele prac plastyki związanych z architekturą; 3) przeprowadzenie i poparcie akcji budowania pracowni dla artystów; 4) podniesienie znaczne i wydanie sum budżetowych przeznaczonych na Fundusz Kultury Narodowej; 5) poważne wzmocnienie Funduszu Zbiorów Państwowych; 6) przyznanie kredytów na wykup dzieł, wywiezionych zagranicę; 7) podwyższenie budżetów szkolnictwa artystycznego; 8) subwencjonowanie warsztatów i pracowni wykonawczych, celem poparcia polskiego przemysłu artystycznego, który by mógł znaleźć rynki zbytu zagranicą.

Antoni Deryng

ZDZISŁAW SIKORSKI

Stragan jako zaczątek kariery

Jednym z najważniejszych zagadnień w rozwoju życia gospodarczego Polski jest potrzeba wzmożenia inicjatywy „szarego człowieka“ we wszystkich działach rolnictwa, przemysłu i handlu, gdyż żadne wysiłki czynników rządowych nic nie pomogą, jeśli najszersze warstwy społeczeństwa pozostaną nadal bierne, nie biorąc udziału w walce o własną lepszą dolę, a tym samym o lepsze jutro Polski.

Poprawa życia gospodarczego państwa może nastąpić jedynie wówczas, gdy ulegnie poprawie byt najszerszych warstw społeczeństwa. A to nastąpić może wtedy tylko, gdy wzmożona zostanie inicjatywa dziesiątków i setek tysięcy obywateli, którzy na własną rękę wezmą się do pracy, pożytecznej dla siebie i dla ogółu, stwarzając coraz to nowe warsztaty pracy.

W każdej dziedzinie naszego życia mamy moc niewyzyskanych dotychczas możliwości, które mogą być wykorzystane jedynie w tym wypadku, jeśli zamiast biernego ustosunkowania się do swego losu zbudzi się w masach indywidualna przedsiębiorczość. Przedsiębiorczość ta może bardzo poważnie przyczynić się do rozwoju życia gospodarczego państwa, zwłaszcza w dziedzinie handlu, w której inicjatywa polska na obszarze większej części naszego kraju była dotąd bardzo mała.

Handel, szczególnie zaś handel drobny, nie jest u nas zajęciem popularnym, do którego garnęłyby się jednostki z innych zawodów, z innych grup społecznych. Wielu ludzi woli kamienie tłuc na szosie, pracować przy budowach, a zimą wystawać w długich kolejkach przed Funduszem Pracy w nadziei, że może będą potrzebni bezrobotni do zamiatania śniegu z ulic, a nawet korzystać z zasiłków różnych organizacji społecznych, niż wziąć się do samodzielnej pracy chociażby w najdrobniejszym handlu i po przez stare butelki, szmaty, makulaturę, czy odpadki żelaza — dojść — po przez stragan — do własnego większego przedsiębiorstwa.

Straganem, jako symbolem walki o konkretną ideę gospodarczą, pierwsze w Polsce zainteresowało się poważnie Towarzystwo Oświaty Zawodowej Koło w Wilnie, a w szczególności prezes Koła Wileńskiego — prof. dr. Janusz Jagmin. W wyniku tego zainteresowania się straganem przez Towarzystwo Oświaty Zawodowej, autor niniejszego artykułu w końcu 1936 r. rozpoczął badanie handlu straganiarskiego, szkoląc przeszło 300 ludzi (absolwenci tych kursów założyli około 200 drobnych warsztatów pracy). Kursami, prowadzonymi w Wilnie zainteresowało się wiele osób z terenu całej Polski. Z Warszawy, Lublina, Stanisławowa, Łomży i szeregu innych miast przyjeżdżano do Wilna po to, by zaznajomić się ze sposobem szkolenia i podobną akcję zapoczątkować na swoim terenie.

Wyraz „straganiarz“, do niedawna niemal wyzwisko, tak jak i sama nazwa „stragan“, w chwili obecnej nie tylko zostały nobilitowane, ale nabrały cech symbolu.

Kursy straganiarskie szerzą wiedzę zawodową, powstały związki straganiarzy, spółdzielnie straganiarzy, studenci i uczniowie w Warszawie i wielu innych miastach Polski zakładają stragany, ba, wychodzi obecnie w Warszawie nawet pismo zawodowe — „Stragan i Sklepik“, dokształcające całe masy drobnych kupców polskich.

„Stragan“ to przenośny warsztat pracy kupca.

Cechami gospodarczymi straganu są: nikłe koszty urządzenia warsztatu pracy, mały kapitał potrzebny na towar, od kilkudziesięciu złotych począwszy (najwyżej 1.000 — 2.000 zł.), szybkość obrotu, małe stosunkowo świadczenia i niska cena towaru.

Straganiarz wraz ze swym „warsztatem handlowym“ wędruje za skupieniami ludzi, z targu na targ, z miasteczka do miasteczka, wykorzystując je dla pozyskania klienteli, której w wielu wypadkach nie może pozyskać w dostatecznej ilości warsztat osiadły.

Stragan cechuje jeszcze handel na otwartym powietrzu — na ulicy, — na rynku, oraz liczna i niezdecydowana klientela, lubiąca długo wybierać, a jednocześnie krępująca się przewracać towar w sklepie. Główny klient straganu — to biedniejsza ludność miasta: robotnik i rolnik.

Drobny warsztat pracy kupieckiej — stragan stanowić może ważny czynnik w kształtowaniu się czysto polskiego stanu średniego oraz w procesie unarodowienia handlu.

O tradycję polskiego stanu średniego

Tocząca się obecnie walka o unarodowienie gospodarstwa polskiego zmierza do zmiany obecnej struktury narodowościowej w tym zakresie. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że eliminacja żywiołów obcych, w szczególności zaś żydowskich, wymaga przejęcia w polskie ręce warsztatów pracy. Polacy powinni dotychczasowy swój stan posiadania utrzymać i rozszerzyć go w sposób zdecydowany.

Warunkiem koniecznym — obok napływu nowych sił — jest zatem utrzymanie w polskich rękach, w rękach polskich rodzin kupieckich, rzemieślniczych i przemysłowych, posiadanych przedsiębiorstw. Niestety — możemy zaobserwować częsty fakt wycofywania się z życia gospodarczego jednostek, które zdobyły już sobie trwałe pozycje od wielu lat. Dzieje się to pod wielu różnymi pretekstami, co jednak nie zmienia faktu zatracania się w ten sposób gospodarczej tradycji rodzinnej. Świadczy o tym niepożądanym zjawisku również i znikomy procent uczniów uczęszczających do szkół zawodowych, a pochodzących z rodzin kupieckich czy rzemieślniczych. Fałszywa ambicja nakazuje często obierać karierę urzędniczą — zamiast kontynuować wysiłek gospodarczy rodziny.

Zjawisko to nie jest niestety nowe! W historii naszego gospodarstwa z okresu przedrozbiorowego znajdziemy liczne przykłady ucieczki zamożnego mieszczaństwa do stanu szlacheckiego. Wszakże już w XVII wieku satyryk Krzysztof Opaliński pisze o złych skutkach dla miast, gdy to „stan miejski ciśnie się do preminencyi szlacheckiej“.

Zdawałoby się, że obecnie — gdy inne już, niestanowe przecie, formy przybrało życie społeczne, zjawisko ucieczki od warsztatu gospodarczego powinno ustać. Widocznie jednak fałszywe przesądy wiekowe trwają po dziś dzień, skoro wyżej przez nas omówione fakty powtarzają się notorycznie.

Gospodarstwo polskie, polskie i unarodowione dla ugruntowania się i wzmocnienia oprzeć się musi na krystalizującej się tradycji polskiego stanu średniego — pokolenie po pokoleniu. Dlatego też tendencje, uniemożliwiające kształtowanie się tradycji trzeba w sposób bezwzględny przezwyciężyć.

Organizacje społeczne i gospodarcze, prasa polska, duchowieństwo i wychowawcy winni wskazywać społeczeństwu zgubność dróg błędnego myślenia i działania. Pora, by każdy Polak czuł się dumnym z tego, że jego warsztat pracy lub przedsiębiorstwo stanowi cegiełkę gmachu polskiego życia gospodarczego.

W życiu gospodarczym Polski są olbrzymie możliwości. Życie gospodarcze i udział w nim może być przysłowiową „kopalnią złota“ dla jednostek przedsiębiorczych, fachowych, mających inicjatywę i chcących ją rozwijać.

Rozbudzać przeto należy zainteresowania w tym kierunku, zachęcać i nawoływać do rozsądnej i celowej lokaty kapitałów w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych oraz do kontynuowania wysiłków pokoleń poprzednich, krzewić zasady umiarkowania, oszczędności i wytrwałości, które zastąpić muszą „słomiany zapał“, niecierpliwość i wygórowane wymagania. Czas najwyższy zawrócić z błędnej drogi i przejść na żmudne, lecz owocne ścieżki, prowadzące do dobrobytu i potęgi gospodarczej.

Marginalia gospodarcze

Planowanie — metodą konieczną

W czasie debaty na plenum Sejmu, poświęconej budżetowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. minister Antoni Roman omówił m. i. zagadnienie planowania, jako metody koniecznej dla osiągnięcia określonego i wytkniętego celu. Niejednokrotnie dawaliśmy wyraz przekonaniu, że przebudowa struktury gospodarczej Polski może zrealizować się tylko w wyniku skoncentrowanego ku określonym zadaniom wysiłku. Działania chaotyczne i doraźne, rozpraszając wysiłek i kierując go niejednokrotnie na boczne tory, są marnotrawstwem. To też z zadowoleniem cytujemy następującą wypowiedź p. ministra Romana:

„Jeżeli chcemy by naród nasz i państwo — mające do odrobienia olbrzymie braki i zaniedbania a dysponujące szczupłymi środkami, — osiągnęły — i to możliwie najszybciej swe cele, to czy jest do pomyślenia, abyśmy mogli zrealizować tak kolosalne zadanie tylko w drodze automatyzmu gospodarczego, a więc bez planowania, bez ułożenia hierarchii zadań, bez skoncentrowania wysiłków na zadania najważniejsze i wreszcie bez zharmonizowania zarówno publicznych jak prywatnych poczynań gospodarczych?

Konieczność planowego rozwiązywania naszych zadań gospodarczych wynika nie tylko z wielkiej odpowiedzialności państwa z racji jego woli w kształtowaniu gospodarstwa narodowego, ale wypływa także z potrzeb samego prywatnego życia gospodarczego dla którego brak wyraźnie wytkniętych kierunków w których ma się rozwijać jego działalność, ogólna dezorientacja i obawa przed niespodziankami, są wielkim hamulcem na drodze jego aktywizacji.

Polityka, mająca posiadać cechy stałości, musi być oparta na odpowiednim planowaniu."

Sprawa karteli odzywa się

Zagadnienie roli, jaką odgrywają w naszym życiu gospodarczym kartele odzywa się raz po raz echem w czasie dyskusyj budżetowych na forum parlamentarnym. Zagadnienie to będzie niewątpliwie przedmiotem szerokiej i wszechstronnej dyskusji w izbach ustawodawczych przy okazji uchwalania nowej ustawy kartelowej. O celach nowej ustawy kartelowej mówił w Sejmie p. minister Roman.:

„Aby unicestwić ujemne strony karteli i pozostawić tylko te organizacje, które są korzystne dla gospodarki narodowej, trzeba stworzyć osobne ustawodawstwo kartelowe, w którym właściwe ujęcie znalazłby zarówno zakres umów, podpadających pod pojęcie karteli, jak i określenie celów, dla spełnienia których umowy takie mogą być robione i wykonywane. Praktyka, głębsze doświadczenie z mało wypróbowanym narzędziem prawnym skłoniły mnie do zastąpienia naszej „pionierskiej" ustawy kartelowej z r. 1934 nową ustawą".

Jako na jedną z zasadniczych przyczyn, powodujących potrzebę uchwalenia nowej ustawy kartelowej, wskazał p. minister Roman na konieczność wskazania w samej ustawie niektórych z tych zadań, jakim winny służyć kartele, tak aby mogły odpowiadać celom gospodarki narodowej, straciwszy przede wszystkim cechy złośliwej zmowy na szkodę konsumenta.

Również i pos. Ostafin w swoim referacie — jako sprawozdawca budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — poruszył zagadnienie karteli i cen kartelowych.

„Polityka kartelowa i ceny kartelowe są nieszczęściem rolnictwa i Polski. Nie chodzi o rozbicie karteli, lecz o wpływ na zmianę ich polityki. Tymczasem kartelom pozostawia się zupełną swobodę działania. Te stosunki powinny się jak najszybciej zmienić i walka z polityką kartelową musi się rozegrać, bo to leży w interesie Państwa."

Takie postawienie sprawy karteli, aby one odgrywały pożyteczną rolę w całości gospodarki narodowej, podporządkowane wytycznym tej gospodarki, a nie dyktatowi prywatnej kieszeni — jest postulatem zasadniczym. Pod tym hasłem winny się toczyć dalsze w tej sprawie dyskusje i decyzje.

Postęp ekonomiczny i żydzi

Trafna uwaga pos. Machlejda, uczyniona w czasie dyskusji w Sejmie nad zagadnieniem żydowskim, godna jest bliższego zastanowienia się. Powiedział pos. Machlejd, że żydzi bynajmniej nie reprezentują czynnika postępu ekonomicznego, co więcej, że to właśnie oni w pierwszym rzędzie spowodowali niesłychanie niski poziom naszego życia gospodarczego, szczególniej zaś handlu. Wystarczy porównać cyfry ludności żydowskiej na poszczególnych terenach z poziomem życia gospodarczego, aby stwierdzić, że wszędzie tam, gdzie żydzi stanowią poważniejszy odsetek ludności, dzierżąc przy tym w ręku całe niemal życie gospodarcze — tam poziom tego życia pozostaje na najniższych szczeblach rozwoju.

Niesłychany, upokarzający prymitywizm form naszego życia gospodarczego jest niechlubnym wynikiem żydowskiego gospodarowania. Postęp ekonomiczny, nowoczesne potrzeby gospodarcze wymagają dla podniesienia poziomu gospodarstwa polskiego wyrugowania wpływu ciemnej masy żydowskiej na rozwój stosunków gospodarczych w Polsce. Element polski czuje się całkowicie na siłach, by pogrążone przez żydów w chaos i prymitywizm formy życia gospodarczego dźwignąć na wyższy stopień.

Na widnokręgu

Problemy polityki rumuńskiej

W kilka zaledwie dni po wizycie min. Ciano przybywa do Polski nowy rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu. Jest to jeszcze jeden dowód aktywności polityki polskiej nie tylko w sprawach ogólnoeuropejskich, ale i w bezpośrednio nas obchodzącym rejonie Europy środkowo-wschodniej. Po wizycie min. Gafencu należy oczekiwać ponownego zacieśnienia współpracy politycznej między naszymi dwoma sojuszniczymi krajami.

Współpraca ta nieco szwankowała w czasie ostatnich miesięcy urzędowania poprzedniego ministra spraw zagr. Rumunii min. Comnena, dawnego posła rumuńskiego w Berlinie. Datuje to się od czasu jesiennego kryzysu czecho-słowackiego. Mimo wizyty min. Becka w Galaczu Rumunia nie zdecydowała się wówczas na czynne poparcie stanowiska Polski w sprawie Rusi Zakarpackiej przez wysunięcie własnych roszczeń do wschodniego skrawka Rusi wzamian za pakt nieagresji z Węgrami względnie za kilkuletnią gwarancję granic rumuńskich przez Polskę. Na polityce Bukaresztu zaciążyła jeszcze tradycja Małej Ententy. W razie czynnego rozegrania sprawy Rusi przez Węgrów można było ze strony Rumunii liczyć tylko na neutralność.

Obecnie wobec definitywnego załamania Małej Ententy, wobec rosnącej nad Dunajem hegemonii Niemiec i wobec tego, że ententa bałkańska jest pozumieniem zbyt szerokim, by mogła dawać gwarancje bezpieczeństwa, musi Rumunia tym silniej szukać oparcia o Polskę. Tym bardziej, że sprawa wyrównania stosunków rumuńsko-węgierskich, znajdująca się już na dobrej drodze, ostatnio znowuż utknęła na martwym punkcie, zdaje się, że nie bez współudziału w tym Niemiec, które wolą mieć Rumunię i Węgry skłócone i wolą aby ekspansja węgierska obracała się na Siedmiogród a nie ku wspólnej granicy z Polską.

Sejm zakończył pracę nad budżetem

Sejm zakończył swoje prace nad budżetem. Przed przystąpieniem do głosowania referent generalny budżetu, reasumując wyniki obrad, oświadczył m. in.:

„Obóz Zjednoczenia Narodowego podjął na swe barki ogromny trud rąbania ścieżek pod przyszły, mocarstwowy rozwój Narodu i Państwa. Nie zrażą nas żadne przeszkody, przeciwnie, w ogniu zmagań hartować i krzepnąć będą nasze szeregi. Nie zbuduje nic negacja, zwątpienie, bierność, biadolenie. Tylko czyn wykuwa przyszłość. Będziemy więc szli wszędzie, a więc i na odcinku parlamentarnym od problemu do problemu, od zadania do zadania. Nie uchylamy się od wykonania żadnych obowiązków, jeśli tego przyszłość Państwa będzie wymagać. Będziemy wykuwali w codziennym trudzie nowe wartości, aż cała Polska, cały Naród zewrze się w jedną kolumnę, której zgodny marsz słyszeć będą bliżsi i dalsi nasi sąsiedzi“.

W tych słowach pełnych wiary we własne siły i nadziei zwycięstwa, znalazł właściwe odbicie dotychczasowy przebieg prac nowego Parlamentu, które p. marszałek Makowski, w wywiadzie prasowym ocenił z jaknajgłębszym uznaniem jako rzeczowe, poważne i wolne od demagogii i błyskotliwych frazesów.

Pamiętaj o bezrobotnych!

STANISŁAW NAGIEL

Krystalizacja opinii polskiej

W dzisiejszym zatłoczonym świecie, posiekanym granicami nienawiści i niesprawiedliwości — prasa wywiera przepotężny wpływ na stosunki i współżycie ludzkie.

Wielkie państwa nowoczesne powołują specjalne ministerstwa propagandy, które szczególną uwagę zwracają na działalność prasy. Tam — propaganda, szerzona za pośrednictwem dzienników i czasopism, jest kierowana jedną myślą służenia interesom całego narodu.

Ogłoszony niedawno w Polsce dekret prasowy uporządkował nieco i nasze stosunki w tej dziedzinie, daleko nam jednak jeszcze do takiego uregulowania tego zagadnienia, jakie widzimy od dawna u naszych sąsiadów i jakiego wymagają u nas współczesne warunki życia społecznego.

Powinniśmy liczyć się z tym, że prasa jest nie tylko odzwierciedleniem opinii publicznej, ale także posiada doniosłe znaczenie, jako czynnik wpływający na kształtowanie się tej opinii.

Ciągle mówimy i piszemy teraz o „klimacie politycznym". Wiemy, że potrzebny jest nam „klimat polityczny" do realizacji wielkiej przebudowy politycznej, gospodarczej i społecznej w ramach naszej wspólnoty narodowej. Niestety jednak przez jakąś przeklętą bierność i pokutujący wśród nas wytrwale „liberalizm", tolerujemy wysługiwanie się naszej prasy wrogom polskiej państwowości i narodu.

Większość piór w Polsce pracuje dlatego, aby przez najpodlejszego gatunku demagogię przypodobać się czytelnikom i zdobyć ich dla jakiegoś ordynarnego interesu. Najczęściej niewiadomo dokładnie komu służą różne pismaki. Ot piszą, bo łatwiej jest pisać, niż coś konkretnego robić. Dlatego też nie wielu mamy dziennikarzy i publicystów, którzy wiedzą czego chcą. Bywają wydawnictwa, gdzie całe rodziny publikują swoje zatęchłe poglądy. Śmiała i młoda myśl nie znajdzie tam miejsca. Czytelników takich gazet sprawiedliwie osądził Lassalle tymi słowy: „Filister przyzwyczaja się do tego, że gazety tworzą i podsuwają mu gotowe opinie i poglądy, które stają się jego poglądami. W ten sposób może on wieczorem gawędzić przy winie o tym, co przeczytał przy rannej kawie". Dlatego Lassalle nazywa gazetę jednym mózgiem, funkcjonującym zamiast wielu. Walter Rathenau zaś pisał: „Bezimienna i samotna prasa w gabinetach redaktorów jest kierownictwem przeżywanych czasów".

Ta ostatnia cytata najwymowniej tłumaczy nam, dlaczego mamy tak bardzo pstrokatą opinię publiczną. Hałaśliwa, sobiepańska prasa dzieli naród nasz na setki obozów. Co gazeta, to obóz. Jedna rodzina, czytająca kilka dzienników trwa w ciągłej kłótni. Podobnie dzieje się z narodem. Z tym stanem jarmarcznym opinii publicznej trzeba się liczyć. Nie usuniemy tego radykalnie w ciągu krótkiego czasu. Aby tego dokonać, trzeba wiele systematycznej pracy, rozłożonej na dłuższe okresy. Nie może to jednak oznaczać rezygnacji z tempa, w jakim należy przystąpić do załatwiania omawianej sprawy.

„Klimat polityczny", bowiem, wyrażający się w pożądanym ukształtowaniu opinii publicznej tym szybciej się utrwali, im szybciej i radykalniej przeprowadzimy mobilizację całej prasy do służby dla Państwa.

Ze względu na przewidywaną żmudną powolność tego procesu, należy natychmiast przystąpić do roboty.

Okoliczności, w jakich znajduje się obecnie nasz kraj, wywrą niewątpliwie błogosławiony wpływ i przyśpieszą krystalizację nowego kierunku naszej prasy i zdrowej, jednolitej opinii całego Narodu. Kierując się interesem ogólnym, wymagającym jaknajpełniejszego rozwiązania omówionego zagadnienia, trzeba się będzie zdobyć na pewien przymus, prawda, że nie miły dla przerosłej chorobliwie indywidualności, ale za to jakże dobroczynny dla życia zbiorowego.

Nie wolno tracić ani chwili czasu nawet na tymczasowe, czy połowiczne rozwiązywanie zagadnienia. W obecnym burzliwym okresie życia narodów, możemy być narażeni na różnego rodzaju wstrząsy i zakłócenia t. zw. normalnego toku życia. Opinia Narodu musi być w takich wypadkach jednolita i niezachwiana.

Celem utrzymania w narodzie jednolitego stanu psychiki zbiorowej i zachowania stałości zdrowych przekonań i poglądów na zagadnienia bytu narodowego oraz aktualne sprawy życia polskiego — trzeba unarodowić naszą prasę i stworzyć z niej instrument propagandy narodowej. Nie bałamucić i demoralizować opinii, lecz kształtować ją w rozumieniu dobra narodowego — oto zadanie prasy unarodowionej.

Do unarodowienia prasy możemy dojść tylko przez jej bezkompromisowe odżydzenie. Nie jest przecież tajemnicą dla dziennikarzy, a często i dla szerszej opinii, że niejedna nawet redakcja pseudo-narodowa potrafi umieścić jednocześnie wstępny artykuł antysemicki, a w następnych kolumnach tegoż samego numeru pisaną przez żyda jakąś bujdę ekonomiczną. Trzeba w sposób bezwzględny odciąć prasę od przenikających ją obecnie infiltracji żydowskich. Musimy nareszcie wyzbyć się tych „swoich żydów" — tych „dobrych", którzy lubią nasze narodowe towarzystwo.

Mamy obecnie, Bogu dzięki, dość dobrych polskich sił. Żadna redakcja nie skarży się na brak materiału. Z tym większą więc łatwością możemy oczyścić redakcje nasze z obcego nam żydostwa.

Wiemy doskonale, że nasz apel nie wywrze żadnego efektu w prasie lewicowej. Ten odłam prasy jest tak zażydzony, że odżydzenie mogłoby nastąpić tylko jednocześnie z jego likwidacją. Wiemy, że w prasie lewicowej większość żydowska dyktuje swoją politykę bez skrupułów, dlatego też muszą się znaleźć — i znajdą się napewno — takie środki, które ukrócą w sposób ostateczny również i te ośrodki anarchizowania opinii publicznej w Polsce.

Oficerska Służba Społeczna Akademików

W niedzielę, dnia 26 lutego odbyło się na Uniwersytecie im. J. Piłsudskiego w Warszawie wielkie ogólno-akademickie zgromadzenie w sprawie utworzenia oficerskiej służby społecznej akademików. Zebranie zostało zorganizowane przez Komitet Legii Akademickiej. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele armii z wicemin. spraw wojsk. gen. Głuchowskim oraz przedstawiciele władz szkolnych. Młodzieży akademickiej zebrało się ok. 3.000. Przemówienie wstępne wygłosił przewodniczący porozumienia Bratnich Pomocy kol. K. Tuszyński, poczem zabrał głos płk. dypl. T. Tomaszewski, naczelny Komendant Legii Akademickiej. Na wstępie scharakteryzował on ideę i sens istnienia Legii Akademickiej.

„Istota żołnierza, to decyzja i działanie, a decyzja to charakter, działanie to czyn. Człowiek charakteru i czynu, to właśnie żołnierz, obojętne — w mundurze, czy w cywilu. Stąd wniosek, że być żołnierzem, to nie tylko kwestia jednego czy dwu lat życia w koszarach. To stała postawa i gotowość jednostki, a przez jednostkę — całego narodu, postawa, która najsilniej, najpełniej ucieleśnia się w tych, którzy w danej chwili spokojni, milczący, lecz myślący stoją gotowi z bronią u nogi.

Oto równocześnie idea i sens istnienia Legii Akademickiej. Podkreślam akademickiej.

Akademik to w stu procentach oficer lub przyszły oficer, to kręgosłup i kościec tej olbrzymiej masy zmobilizowanej armii, w której my, oficerowie służby stałej, zaledwie na wiązadła tego kośćca starczyć możemy. Główny ciężar walki, ciężar dowództwa, ciężar decyzji i czynu, tam w pierwszych szeregach rzuconych w odmęty walki, gdzie śmierć i życie, zwycięstwo i klęska pod rękę za sobą chodzą, tam wy a nie my główny rej wodzić będziecie."

Na zakończenie zaś swego przemówienia płk. Tomaszewski skierował do młodzieży akdemickiej następujący apel:

„Przekonaniem mego pokolenia, pokolenia wojny, pokolenia krwawych zmagań o „Niepodległość" jest przeświadczenie, że realizacja słowa „Mocarstwowość" wymaga bardziej bohaterskiej pracy niż ta, jaką miało pokolenie co Polskę niepodległą budowało.

Ja wierzę, że w was drzemie iskra bohaterska i że zrobicie wszystko by iskrę przemienić w płomień czynu.

Każdy akademik i akademiczka musi odbyć miesięczny stage pracy wojskowo-społecznej. Ja żądam nie tylko gołosłownej uchwały, ale i wykonania i dopilnowania jej wykonania. Uchwałą i wykonaniem musicie dowieść, że wielkość Polski w waszych dążeniach to nie pusty dźwięk, lecz rzeczywistość."

Następnie przewodniczący Komitetu Legii Akademickiej p. W. Tyrakowski odczytał następującą deklarację przyjętą przez wszystkich obecnych w sposób żywiołowy:

„Ogólnoakademickie zgromadzenie, które odbyło się w dniu 26 lutego 1939 r. w Audytorium Maximum U. J. P. w Warszawie stwierdza, że

1) Sytuacja międzynarodowa zmusza cały naród do zbrojnego pogotowia i nieustającej pracy w budowie wielkiej Polski, jako potężnego mocarstwa chrześcijańskiego. W pracy tej polska młodzież akademicka przodować musi społeczeństwu ofiarnością i wytrwałością.

2) Rok temu powołana przez P. M. A. Legia Akademicka wykazała prężność młodego pokolenia i nierozerwalną więź pomiędzy armią i młodzieżą.

3) Następnym etapem prac jest stworzenie nowoczesnego typu inteligenta, pełnego świadomości swej odpowiedzialnej roli, typu oficera służby społecznej. Wyszkolenie w tej służbie młodzież powinna przejść przede wszystkim w czasie służby w Legiach Akademickich.

Celem realizacji tych postulatów ogólno-akademickie zgromadzenie postanawia:

1) Szerzenie idei imperializmu polskiego;

2) Pogłębianie wiadomości techniczno-wojskowych;

3) Współpracę organizacji akademickich z armią (L. A.);

4) Prowadzenie stałej i jednolitej pracy oświatowej i wojskowo-społecznej, przede wszystkim na ziemiach zachodnich i wschodnich Polski i nakłada na każdego studenta obowiązek miesięcznej służby w obozach społecznych.

Prace te stanowią zadania O. S. S. A., której kierownictwo ogólnoakademickie zgromadzenie z dniem dzisiejszym powołuje na miejsce dotychczasowego komitetu L. A., poruczając komitetowi wybór pierwszych władz i ustalenie form pracy w ścisłym porozumieniu z naczelną komendą Legii Akademickich".

Oficerska Służba Społeczna Akademików niezawodnie spełni swe doniosłe zadania, wciągając młodzież akademicką do współudziału w realizacji prac, które dla dobra Armii, Państwa, Narodu są pilną i aktualną potrzebą.

Z obrad parlamentarnych

O właściwe funkcjonowanie prawa

Prawo z natury swej jest narzędziem realizacji woli Narodu. By jednak mogło spełniać to zadanie, musi posiadać dostosowane do aktualnych warunków, jednolite normy i musi posiadać rozumiejący jego ducha aparat wykonawczy.

Na momenty te zwrócono uwagę w toku debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości na plenum Sejmu.

Pos. prof. A. Deryng uwydatnił przede wszystkim konieczność wcielania w życie zasad Konstytucji Kwietniowej.

„Stosując konstytucję w życiu — mówił — musimy pod te pojęcia prawne podkładać żywą treść społeczną. Interesy Narodu i Państwa Polskiego muszą znaleźć pełną ochronę prawną w normach ustawodawczych. Jeżeli konstytucja i prawo polskie dają możność rozwoju wszystkim obywatelom, to ta możność jest dana celem spełnienia naczelnych wskazań konstytucji, iż każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę Państwa".

Równocześnie podkreślił on potrzebę usunięcia przeżytków prawnych z okresu panowania zaborców.

Jest to istotnie kwestia paląco aktualna. To też słusznie zupełnie pos. T. Żenczykowski zwrócił uwagę na poważne braki w zakresie kodyfikacji polskiego prawodawstwa. Wniesione np. do Min. Sprawiedliwości prawo małżeńskie osobowe leży tam już 10 lat. Dotyczy to również innych ustaw. Komisja kodyfikacyjna pracuje zbyt wolno, wbrew istotnym potrzebom normalizacji prządku prawnego w Polsce.

W zakresie ujednolicenia norm prawnych nie bez znaczenia — i to znaczenia bardzo poważnego — jest fakt, że znaczny odłam ludności Rzeczypospolitej kieruje się zgoła odrębnymi zasadami. Trafnie wskazał tę kwestię pos. Szczepański, referent budżetu.

„Istnieją jeszcze pewne specjalne prawa — mówił — nieznane społeczeństwu polskiemu, jako gospodarzowi kraju. Tym prawem narodowym żydowskim jest talmud, dotychczas nie udostępniony przez Żydów społeczeństwu polskiemu. Najlepszym sposobem, by społeczeństwo żydowskie mogło się pozbyć zarzutów co do treści i charakteru talmudu ze strony polskiej, byłoby wydanie tego prawa narodowego żydowskiego w języku polskim.

Jeżeli społeczeństwo żydowskie tego nie uczyni, to sądzę, że będę wyrazicielem przekonań Wysokiej Izby, jeśli zaapeluję do p. ministra, aby zechciał z funduszów przeznaczonych na uporządkowanie praw Rzeczypospolitej, poświęcić pewną kwotę na koszty wydania w języku polskim talmudu, jako żydowskiego prawa narodowego, z którego dowiemy się wreszcie, jakimi to normami i zasadami etycznymi kieruje się naród żydowski wobec narodu polskiego".

Apel pos. Szczepańskiego zasługuje na najgorętszy poklask, czemu zresztą dano wyraz już w ciągu obrad sejmowych. Niewątpliwie sporo mogłoby dowiedzieć się społeczeństwo polskie z talmudu — o swej roli w planach żydostwa. A toby wiele spraw wyjaśniło bardzo dosadnie.

Jeśli chodzi o unarodowienie stanu prawniczego, to i w tym zakresie nie pominięto pilnych a uciążliwych kłopotów. Pos. Deryng podkreślił potrzebę polszczenia zawodu adwokackiego, wyrażając radość z powodu wchodzenia do Warsz. Izby Adwokackiej tylko Polaków, co właśnie ostatnio miało miejsce. Zaś pos. Żenczykowski zajął się sprawą aplikantów — owych „białych murzynów Temidy".

„Prowadzona od 5 lat akcja o poprawę warunków, w jakich kształcą się oni na przyszłych sędziów, dała pewne wyniki — stwierdził — ale dalekie od faktycznych potrzeb. W tej chwili regułą jest bezpłatność aplikacji. Ponad 1000 aplikantów pracuje bezpłatnie, a z pośród nich tylko 166 otrzymuje 100 zł. miesięcznej zapomogi, jak gdyby dar z łaski. 350 aplikantów jest etatowych, a więc płatnych. Dane cyfrowe wykazują, jak ciężki okres życia musi przeżyć młodzież prawnicza, zanim osiągnie zaszczytne stanowisko sędziego. Ten stan powoduje dość niechętne stabilizowanie się w sądownictwie młodzieży prawniczej".

W konkluzji przedstawił mówca konieczność zwiększenia wydatków budżetowych na polepszenie sytuacji aplikantów do sumy 900 tys. zł. I to jest bodaj dolna granica zaspokojenia najprymitywniejszych wymogów w tym zakresie.

Jest rzeczą wysoce pożyteczną, że w parlamencie kwestiom ładu prawnego poświęcono tyle uwagi. Jest zjawiskiem dodatnim, że w kierunku zdrowych założeń zdążają aktualne reformy. Ale — to trzeba zdecydowanie podkreślić — dla osiągnięcia właściwego stanu trzeba jeszcze wiele zrobić.

Unarodowienie handlu

Sprawa unarodowienia handlu jest dziś czołowym zagadnieniem życia gospodarczego w Polsce. Nic też dziwnego, że niemal wszyscy posłowie, zabierający głos w debacie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wypowiadali się stanowczo w tym względzie.

Pos. Barański stwierdził przede wszystkim, że akcja na tym polu

„nie jest akcją żydożerczą i wyścigiem między O. Z. N. a O. N. R., ale wypływa z najistotniejszych potrzeb gospodarczych. Całkowicie zgodny jest pod tym względem O. Z. N. z Rządem, że ta sprawa w takim czasie, na jaki pozwolą interesy gospodarcze Polski, musi być i będzie załatwiona".

Pos. Szczepański przypomniał przy tym, jak bardzo zażydzone jest nasze życie gospodarcze.

„Udział Żydów w handlu wynosi 85 proc., w rzemiośle 50 proc., w handlu hurtowym prawie 100 proc. Żydzi stwarzają monopoliczną sytuację w handlu, mając głębokie poczucie swojej wspólnoty narodowej. Jeżeli p. minister przemysłu i handlu głosi zasadę polskiej gospodarki narodowej, to trzeba wyraźnie stwierdzić, że przy wspólnym stole, o którym mówi deklaracja O. Z. N., muszą zasiadać wyłącznie Polacy. Różne grupy społeczne, ponoszące ofiary, muszą mieć przekonanie, że ponoszą je wyłącznie dla polskiej gospodarki. Przyznawanie koncesji obcym kapitałom może mieć miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach i na czas ściśle ograniczony".

Polemizując z tym twierdził pos. Mincberg przy debacie nad budżetem Ministerstwa Skarbu, że

„dążenie do t. zw. „unarodowienia handlu" zatrzymać może narazie niemal całe tempo życia gospodarczego, przynajmniej w zakresie przemysłu i handlu".

Jest to straszak bardzo prymitywny. Bo przecież — przypomniał pos. B. Sikorski, sprawozdawca budżetu tego resortu, —

„gdyby Żydzi byli rzeczywiście atawistycznie uzdolnieni do handlu, to Polska, jako jedyne na świecie Państwo, które posiada 70 proc. tego elementu w swym handlu, musiałaby mieć najlepszy handel na świecie. Jest jednak odwrotnie. Najwyższy poziom cechuje handel hanzeatycki, który nigdy nie tolerował u siebie elementu żydowskiego".

Sprawa jest jasna, a poglądy społeczeństwa polskiego jednolite. Handel polski musi znaleźć się i znajdzie się tylko w polskich rękach. To też nie pomogą tu żadne demonstracje w stylu oświadczenia pos. Sommersteina, że żydzi nie będą głosować za ustawą skarbową. Zaznaczyć przy tym należy, że zapowiedź pos. Sommersteina została zrealizowana: posłowie żydowscy wraz z posłami ukraińskimi nie głosowali za ustawą skarbową.

Konstytucja, ustrój i sprawa żydowska

Świeżo ukazał się nowy n-r miesięcznika „Młoda Polska“, będącego głównym organem ideowo-wychowawczym Zw. Młodej Polski. Na treść numeru składają się następujące artykuły: U Naczelnego Wodza. U trumny Wielkiego Papieża. Roman Dmowski. Adam Janowski: Stare dziedzictwo i nowy porządek. J. Z.: Żydzi bez praw politycznych. Zygmunt Wojciechowski: Potrzeba dobrych przywódców. Janusz Makowski: Drogi i cele polityki polskiej na tle rzeczywistości europejskiej. W zwierciadle prasy: Filozofia Romana Dmowskiego. Myśliciel i realizator. Wielkie nieporozumienie. Pijany upór. J. Z.: Po wyborach. Jan Szyszczyński: Mniejszość niemiecka na ziemiach zachodnich. Euzebiusz Basiński: Nacjonalistyczny charakter konstytucji kwietniowej. Stanisław Nagiel: Kartele w gospodarce narodowej. Stefan Harny: Recenzje — Dżyngis Chan.

Zacytować pragniemy poniżej szereg ciekawych ustępów z artykułu Euzebiusza Basińskiego p. t. „Charakter nacjonalistyczny konstytucji kwietniowej“.

„Słusznie zupełnie wykazano, iż nieistotne są argumenty byłych czołowych parlamentarzystów „Stronnictwa Narodowego" (jak prof. R. Rybarski i prof. B. Winiarski), którzy uzależniają charakter nacjonalistyczny konstytucji od ilości używania wyrazu: „Naród" w jej tekście. Nie litera, lecz wewnętrzna treść decyduje o rzeczywistym kierunku norm prawnych. Co więcej — właśnie w ustawie konstytucyjnej wskazana jest raczej ostrożność, niż szczodrobliwość w szafowaniu „narodową" frazeologią, jeśli chodzi o Państwo z takim odsetkiem żywiołów mniejszościowych, jak Polska.

O tym, czy konstytucja ma charakter nacjonalistyczny, decyduje to, czy postanowienia jej stwarzają trwałe instytucje dla rozwoju siły wewnętrznej Państwa, czy gwarantują niepodzielny wpływ na jego losy narodowi państwowo-twórczemu, czy wreszcie zapewniają odpowiednio rozwój tego narodu.

Otóż Konstytucja Kwietniowa wymogom tym odpowiada w zupełności.

Utrzymanie i wzrost mocy Państwa w dobie współczesnej wogóle — a na tle naszych warunków geopolitycznych w szczególności — wymaga zapewnienia mu jednolitości i ciągłości władzy. Rzecz jasna, nie odpowiadał zgoła tym postulatom demoliberalny parlamentaryzm, recypowany z Zachodu przez Konstytucję Marcową. Ujemne skutki tego systemu wyraziście uwydatniają się choćby na przykładzie Francji, która posiada wszak taką jednorodność etniczną i zasobność gospodarczą (nie wspominając już o wyrobieniu obywatelskim szerokich mas), jakie są narazie tylko w sferze naszych życzeń.

Ze wszech miar słuszne tedy było wprowadzenie silnych rządów, a przede wszystkim oparcie ich o autorytet Prezydenta Rzeczypospolitej, w którego ręce oddaje Konstytucja Kwietniowa — wbrew przeżytym, a dla nas wręcz szkodliwym w praktyce teoriom Monteskjusza — „jednolitą i niepodzielną władzę państwową" (art. 2, 4). Jego zwierzchnictwu podlegają wszystkie organa Państwa (art. 3, 1).

Jeśli analizować treść dalszych zasadniczych postanowień Konstytucji Kwietniowej, to nietrudno dojść do głębokiego przekonania, iż w całej rozciągłości stwarzają one ramy dla rozwoju Narodu Polskiego jako żywiołu panującego w Polsce.

To stanowisko zapewnia Narodowi Polskiemu nietylko fakt, że to on sam stworzył Państwo Polskie i je podtrzymuje swą wolą i siłą".

W uwagach końcowych zastanawia się autor cytowanego artykułu nad zagadnieniem likwidacji elementu żydowskiego w Polsce, która odbywać się nie będzie ze względu na jego pochodzenie, wyznanie czy narodowość, lecz z uwagi na jego wybitną szkodliwość dla normalnego rozwoju Państwa. Dlatego też zagadnienie żydowskie można będzie rozwiązać w ramach ustrojowych, nakreślonych przez konstytucję kwietniową.

Sprawie ustawowego rozwiązania kwestii żydowskiej poświęcony jest w tym samym numerze „Młodej Polski“ artykuł pt. „Żydzi bez praw politycznych“. Z tego artykułu cytujemy następujące uwagi:

„Żydzi podsuwają nam argument, że byłoby to niesprawiedliwe, że duży odłam ludności, który ma te same obowiązki, co reszta będzie miał mniej uprawnień. Ale to nie prawda. Bowiem dzisiejszy stan jest taki, że Żydzi, przy tej samej ilości obowiązków (obchodzenie których jest w ich środowisku doprowadzone do dużej umiejętności, ale mniejsza z tym) posiadają więcej praw. Bo podczas gdy oni mogą wpływać i wpływają na życie naszego narodu, które jest dla wpływów tych otwarte właśnie przez udzielenie żydom praw politycznych, to my, Polacy, nie mamy żadnego wpływu na życie narodu żydowskiego, które jest zamknięte (pominąwszy, że o ten wpływ się nie ubiegamy). Gminy żydowskie, kahały, jednostki prawa publicznego, są dla wpływów polskich zamknięte. Prawa w nich mają tylko Żydzi; oprócz tych praw mają oni prawa w ramach polskiego życia publicznego; my mamy tylko te drugie. Jeśli Żydzi szermują argumentem sprawiedliwości, która domaga się jednakowego traktowania wszystkich obywateli — niechże zaczną od siebie i udzielą nam wpływu w ich życiu wewnętrznym. Póki tego nie ma żydzi mają przywilej polskich praw politycznych. Chodzi o przywrócenie równości przez odjęcie żydom przywileju.

Ale nie tylko to. Jest jeszcze światowa polityka żydowska, na którą nasz naród i państwo również nie mają wpływu. „Nasi" Żydzi zaś są podmiotem tej polityki, oni na nią wpływają. Ale wpływają także, właśnie przez posiadanie polskich praw politycznych na polską politykę światową".

Wychowanie potrzebuje idei

Teraz dopiero wpadł nam do ręki ostatni zeszyt czasopisma Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, kwartalnika „Kultura i wychowanie“. Znajdujemy w nim dłuższe uwagi na temat wychowania i oświaty w Polsce, bilansujące te zagadnienia i dorobek nasz w tej dziedzinie na dwudziestolecie odrodzenia Państwa Polskiego. Uwagi te wyszły spod pióra znanego młodego uczonego i teoretyka zagadnień kulturalnych dr. Bohdana Suchodolskiego, który do niedawna zajmował dość odpowiedzialne stanowisko w Ministerstwie W. R. i O. P. Cytujemy część z nich z prawdziwą satysfakcją, ponieważ pokrywają się one z naszymi stwierdzeniami, drukowanymi ostatnio w cyklu artykułów wychowawczych na łamach „Jutra Polski“.

Nie jest frazesem, iż Naród, by żyć silnie i twórczo potrzebuje idei. Ale jest oczywistym złudzeniem, gdy się przypuszcza, iż można tę ideę wymyślić i podać. Wizja dziejowej drogi narodu powstaje organicznie i samorzutnie dzięki prawdziwemu zespoleniu jego warstw, rodzi się z pogłębienia kulturalnej świadomości, z prężności sił szukających ujścia i działania. Jest to jeden z najbardziej cudownych procesów życia zbiorowego: budzenie się poczucia wspólnej wiary i wspólnej odpowiedzialności, dorastanie do prac i działań, mających w sobie siłę dziejowego znaczenia...

Tylko zaś w atmosferze żywej i mocnej kultury narodowej, można pomyślnie rozwiązać problem wychowania. Jest bowiem wiele przesady w twierdzeniu, że wychowanie przekazuje kulturę. Z większą słusznością należałoby twierdzić, że istniejąca dziejowa wspólnota kulturalna czyni możliwą i skuteczną wszelką pracę wychowawczą.

Wychowuje nie tylko szkoła, która jest bezpośrednim narzędziem wychowawczym.

Rozszerzenie odpowiedzialności wychowawczej poza sferę bezpośredniego i celowego oddziaływania wiąże się ściśle z zagadnieniem konstruowania świadomego systemu wychowaczego. Być może w tej dziedzinie mamy zaniedbania największe. Po okresie intensywnego ruchu pedagogicznego, zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości, nastąpił później pewien zastój. W obu jednak okresach dominowało przekonanie, iż system pedagogiczny, zarówno w swych celach, jak i metodach może i powinien być wymyślony zbiorowo przez pedagogów. Mimo wszelkich haseł indywidualizowania w wychowaniu poszukiwano wytrwale takiej treści pedagogicznej, która by była wspólna wszystkim ludziom. Redukowano w ten sposób działalność wychowawczą do granic tego, na co się godzą wszyscy, co więcej jest niemal obojętne dla każdego. Zwłaszcza na międzynarodowych kongresach, pod patronatem Ligi Narodów, usiłowano wydobyć tę wspólną treść różnorodnych działań wychowawczych. Jak przed wiekami deizm usiłował uciszyć namiętność religijnych sporów ustaleniem wspólnego rdzenia różnych religij, obdzierając każdą z nich z jej indywidualnej i najważniejszej treści, podobnie w wieku XX, a zwłaszcza zaraz po wojnie światowej, krzewił się bujnie ów swoisty „deizm pedagogiczny".

Szczególnym echem zaznaczył się on w Polsce. Wychowanie „państwowe" miało być właśnie takim wychowaniem, na które godzić się mogły wszystkie inne państwa — stąd znamienny entuzjazm tego wychowania dla ciasno pojętego humanitaryzmu i pacyfizmu — oraz wszelkie, różnorodne narodowościowo i wyznaniowo grupy polskich obywateli — stąd eliminowanie z tego systemu wychowawczego treści, które były specjalną własnością którejkolwiek z takich grup. Wprawdzie oficjalny kurs t. zw. „wychowania państwowego" należy już do przeszłości, ale jego podstawowa zasada, iż treść pracy wychowawczej w szkole winna być określona, tak by odpowiadała każdemu obywatelowi państwa, ostaje się wciąż jeszcze, jako bezsporna. Tymczasem nasuwa ona poważne wątpliwości. Gdy wychowanie, które daje szkoła ma w równej mierze odpowiadać dziecku polskiemu i dziecku żydowskiemu, białoruskiemu i ruskiemu, litewskiemu i niemieckiemu, zostaje ona pozbawiona tej całej konkretnej, soczystej treści, która się wiąże z realnym życiem danych grup i przekształca się w abstrakcyjnie dobrany zespół „tego, co wspólne" wszystkim.

Tę niepopularną i omijaną wstydliwie sprawę trzeba postawić wyraźnie. Można z punktu widzenia ogólnej polityki państwowej zapatrywać się tak lub inaczej na sposób szkolnego wychowywania mniejszości narodowościowych, zamieszkujących nasze ziemie, nie można wszakże wskazać żadnego rozsądnego powodu, usprawiedliwiającego ten stan rzeczy, w którym polska szkoła w stosunku do polskiego dziecka wycofuje się z pewnej części swych obowiązków dlatego, że program nauczania i wychowania, który realizuje, musi być równocześnie programem szkół mniejszościowych. Zresztą program ten nie zaspakaja wcale postulatów mniejszości, zwłaszcza bardziej rozbudzonych. Ten kompleks zagadnień musi być rozwiązany.

Sprawa polityki szkolnej w stosunku do mniejszości jest zagadnieniem osobnym, ściśle zależnym od ogólnej polityki mniejszościowej, ale potrzeba głębszego unarodowienia treści nauczania i wychowania w szkołach polskich nie jest od tamtych rozwiązań zależną. Jest bezpośrednią i naturalną potrzebą naszego życia, rękojmią siły młodego pokolenia.

Głosy i odgłosy

URODZAJ NA DEMOKRACJĘ I ŻYDZI

W artykule T. Lutosławskiego pt. „Urodzaj na demokrację a ideowi mieszańcy“, zamieszczonym w n-rze 7 „Czerwonej Róży“ znajdujemy następujące trafne uwagi na temat obecnej sytuacji i złudzeń, jakim wciąż jeszcze ulegają Żydzi:

„Jednak przyznać należy Żydom zaciętość w walce. Wielu z nich sądzi, że chwilę katastrofy można jeszcze będzie odwlec drogą różnych dywersji, a w międzyczasie jakieś zmiany w sytuacji międzynarodowej stworzą korzystniejszą dla żydów koniunkturę. W rzeczywistości ewolucja sytuacji międzynarodowej idzie w kierunku najmniej dla żydów pomyślnym, lecz któż z nas nie łudzi się czasami nadzieją, będąc w sytuacji bez wyjścia — chyba że na Madagaskar?

Realizacja zjednoczenia narodowego będzie największym ciosem zadanym żydostwu, które tak świetnie potrafi wygrywać na swoją korzyść różnice nietylko między głównymi odłamami opinii polskiej, ale nawet między poszczególnymi ugrupowaniami narodowymi, których konsolidacja byłaby dla żydów najbardziej bolesna".

Do kategorii złudzeń żydowskich należą również wszelkiego rodzaju próby kształtowania opinii polskiej w duchu przychylnym dla ludności żydowskiej i jej przyszłości. Na tego rodzaju cele płyną obecnie poważne fundusze. Stąd też wzmogła się ostatnio akcja prasowa pewnego specyficznego typu. „Wiry“, „Mosty“, „Próby“, „Sygnały“, „Czarno na białem“, „Epoka“ itd. itd. różnią się między sobą pod wielu względami, pod jednym tylko względem są zdumiewająco zgodne: gdy idzie o zohydzenie prądów narodowych.

„Więź między pismami „demokratycznymi w Polsce — pisze w związku z tym „Czerwona Róża" — nasuwa myśl, że może łączy je coś więcej poza wspólnem przywiązaniem do pewnej rasy. Zachodzi pytanie — czyżby nie było żadnego związku między paniką w obozie żydowskim, a tak wielkim urodzajem na pisma „szczerze demokratyczne"? Czyżby to był tylko wyjątkowy i b. dziwny zbieg okoliczności?"

WYZNAWCY BIERNOŚCI

Organ Związku Młodzieży Wiejskiej Rzplitej Polsikej „Wici“ wydrukował w n-rze 6 artykuł p. Tadeusza Reka pt. „Na bezdrożach nacjonalizmu“. Wychodząc z cyfr, zaczerpniętych ze spisu ludności w roku 1931, p. T. Rek stwierdza:

„Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach rozrost nacjonalizmu prowadziłby nieuchronnie do rozsadzenia państwa od wewnątrz, do zniszczenia jego zwartości, wprowadzenie doń zamętu, walk narodowościowych, tarć religijnych".

„Nie ulega wątpliwości“. Kategoryczność tego stwierdzenia jest równoczesnym stwierdzeniem niewiary w dynamiczne siły narodu polskiego, w atrakcyjność polskości. Jest zaprzeczeniem przeszłości i przekreśleniem przyszłości. W tego typu stwierdzeniach tkwi krótkowzroczny program bierności narodowej za cenę tymczasowej wygody. Po tej linii idzie zresztą i konkluzja omawianego artykułu:

„...jedynym właściwym rozwiązaniem zagadnienia jest wejście i utrzymanie się na drodze: wolni z wolnymi, równi z równymi".

A zatem Naród Polski — tak chcą „Wici“ — ma zrzec się, abdykować, wycofać się z roli gospodarza Rzeczypospolitej. W miejsce Imperium Narodu Polskiego na ziemiach Rzeczypospolitej propagują „Wici“ — kondominium na prawach udziałowca. Ponury artykuł p. Tadeusza Reka powinien być ostrzeżeniem. Program bierności narodowej, propagowany przez niektóre koła, godzi bowiem w najżywotniejsze interesy państwowe. Nie wolno o tym zapominać!

OBALIĆ SZTUCZNY MUR!

W nowym numerze „Młodej Polski“ znajdujemy w artykule p. J. Szyszczyńskiego p. t. „Mniejszość niemiecka na ziemiach zachodnich“ m. in. następujące trafne uwagi:

„Mniejszość niemiecka w Polsce jest dziś sztucznie oddzielona od państwowości polskiej i polskiego życia społecznego przez organizacje niemieckie. W dziedzinie gospodarczej mniejszość ta tworzy zwarte ośrodki gospodarcze własne, które ciągną jaknajwiększe zyski z obrotów gospodarczych właśnie z Polakami. Stan taki ubliża godności naszego Narodu.

Państwo nasze musi znaleźć środki na to, żeby ten sztuczny mur obalić. O ile szowinistyczne organizacje niemieckie chcą tę sztuczność utrzymać, mogą to robić, ale wtedy całe życie mniejszości niemieckiej musi być ograniczone do procentowego udziału we wszystkim, w stosunku do ilości ludności niemieckiej".

Z wydawnictw

Swiat i zaświaty

Ukazała się ostatnio książka ks. Wojciecha Bangha T. J. pod tytułem „Świat i zaświaty — Królestwo wieczne w starciu z czasem“, tłumaczona z języka niemieckiego przez H. Dyka.

Autorem książki jest ksiądz jezuita znany jako wybitny publicysta.

Książka jego, to podane w pięknej i pełnej uczucia formie rozważania nad właściwym celem człowieka i świata do Boga i wieczności.

W IX. rozdziałach książki, poświęconych poszczególnym problemom, autor porusza zagadnienia dotyczące Boga, wieczności, świata i człowieka. — Rozważania swe opiera ks. W. Bangha na prawdach filozofii, teologii katolickiej i Pisma świętego, formułując je jednak w słowach prostych lecz głębokich. Poruszając szereg zagadnień religijnych i społecznych, omawia autor zagadnienie religii jako fundamentu ładu społecznego oraz podstawy tworzenia wszelkich wartości. Żarliwa i głęboka uczuciowość religijna, charakteryzująca książkę ks. W. Bangha, stwarza z niej lekturę krzepiącą dusze wierzące i pogłębiającą ich przeżycia duchowe.

„Młoda Wieś“

Ukazał się nowy numer dwutygodnika sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski — „Młoda Wieś“. Nowy numer „Młodej Wsi“ przynosi treść bogatą i ciekawo poruszającą różnorodne problemy i zagadnienia interesujące młodzież wiejską.

Szereg artykułów rozpoczyna winieta żałobna na stronie tytułowej poświęcona pamięci Ojca Świętego Piusa XI. Dalej czytamy: Ignacy Puchała — Nakazy dnia c. d. — Pionierską drogą chłopów polskich w Brazylii. Stanisław Janiszewski — O mocny typ Młodego Polaka na wsi kresowej (list z Wołynia). Jan M. Szłosowski — Co na to cenzura? Zofia Korczakówna — Z I. Kursu dla Kierowniczek w Warszawie. Jan Wójtowicz — Oberek. Olek — Od dziś musi być lepiej. H. P-ska — Rady Praktyczne. Aleksander Deptuła — Odpowiedzi na listy. Walerian Ryć — Od drużyny do drużyny. Wskazania organizacyjne. Przed wiosennym konkursem „Młodej Wsi“. W ogniu pracy i walki.

Adres redakcji i administracji — Warszawa, al. Ujazdowskie 20 m. 7. Prenumerata kwartalna 80 gr., półroczna 1,50 zł. Pojedyńczy numer 15 gr. Konto rozrachunkowe nr 419 Warszawa 1.

„Młodzież katolicka“ (Nr 1. R. VIII)

„Młodzież Katolicka“ — to miesięcznik katolickiej młodzieży akademickiej. Wkraczając w ósmy rok swego istnienia, pismo zwraca się do czytelników — i wspomniawszy Wielkich Zmarłych ub. r. — stwierdza, że „tylko zgodnie współdziałając w budowie przyszłości Narodu naszego wypełnimy swe zadanie i wzniesiemy drogim nam wielkim Zmarłym pomnik nietylko wdzięcznej pamięci w naszych sercach, ale i pomnik nieśmiertelny w zrealizowaniu Tej, dla której żyli, za którą walczyli i o której marzyli: Wielkiej Polski Chrystusowej“.

Pierwszy numer tegoroczny zawiera oprócz artykułu „Z rozważań nad Ewangelią“ — wspomnienia pośmiertne o ś. p. kardynale Al. Kakowskim, ks. arcybiskupie Teodorowiczu i Romanie Dmowskim. „Młodzież Katolicka“ drukuje dalej glosy dyskusyjne n. t. „Akademik a praca społeczna“.

KSIĄŻKI NADESŁANE

EMIL KUROŃSKI: *„Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności“*. Nakł. Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa 1939, str. 47.

NA FRONCIE WALKI

Ze Służby Młodych

KURS SPÓŁDZIELCZY NA POMORZU

Służba Młodych O. Z. N. Okręgu Pomorskiego organizuje dla bezrobotnej młodzieży miejskiej i wiejskiej kurs spółdzielczy.

Kurs ten rozpocznie się z początkiem marca rb. przy Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim w Toruniu, a zgłaszać się nań mogą kandydaci, którzy ukończyli conajmniej szkołę powszechną W wyjątkowych wypadkach przyjęci być mogą kandydaci, zwłaszcza z terenu wsi, którzy nie mogą wykazać się ukończeniem 7-klasowej szkoły powszechnej. Kandydaci ci będą mieli możność przygotowania się podczas trwania kursu do egzaminu z 7-ej klasy szkoły powszechnej.

Program kursu obejmuje 4-miesięczną część teoretyczną, 2-miesięczną praktyczną. Po odbyciu praktyki kursiści poddani będą egzaminowi sprawdzającemu.

Kurs dostępny jest dla młodzieży żeńskiej i męskiej w wieku od 14 — 25 lat.

Wpisowe wynosi: 1 zł. Zgłoszenia kierować do Komendy Okręgu Związku Młodej Polski w Toruniu. O terminie powołania na kurs kandydaci powiadomieni zostaną pisemnie.

Kandydaci pozamiejscowi mogą korzystać z wspólnych kwater. (Przewidziany koszt zakwaterowania wraz z wyżywieniem wynosi około 20 zł. miesięcznie).

Szczegółowych informacyj na zapytania udziela Komenda Okręgu Pomorskiego Z. M. P. w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska 30, tel. 10-91.

INAUGURACJA PRAC SŁUŻBY MŁODYCH OZN W CHOJNICACH I SĘPOLNIE KRAIŃSKIM

W dn. 19 bm. w świetlicy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Chojnicach odbyła się inauguracja prac Służby Młodych.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego wygłosił przemówienie kierownik Okręgu Pomorskiego Sł. Mł. wizyt. Kozłowski. Na zakończenie odbyły się popisy chóru „Echo".

Tego samego dnia odbyła się również inaguracja prac w Sępolnie Krainskim.

KURS STRAGANIARSKI W STOLICY

Służba Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręg Stołeczny organizuje 3 miesięczny Kurs Straganiarski dla młodego pokolenia polskiego

Celem kursu jest przygotowanie do zawodu drobnego kupca.

Podjęte przez Służbę Młodych OZN prace zmierzają do unarodowienia handlu polskiego przez zwiększenie stanu trzeciego.

Pilnym i zdolnym uczestnikom kursu Narodowa Kasa Bezprocentowego Kredytu ułatwi założenie własnego straganu.

Informacji udziela i przyjmuje zapisy Okręg Stołeczny Służby Młodych O. Z. N. Wydział Gospodarczy ul. Wileńska 13 m. 1, tel. 10-51-37 w godz. 11—15.

Drużyny wiejskie przeprowadziły w styczniu r. b. prace kulturalno-oświatowe. Opłatki, świetlice, odczyty, imprezy dochodowe itp.

Niezależnie od prac Związku Młodej Polski Komenda Okręgu przeprowadziła przygotowania do kursów zawodowych Służby Młodych OZN; czapniczego i brukarskiego.

Styczeń upłynął więc w Okręgu Białostockim w codziennej, spokojnej i konsekwentnej pracy.

Z. M. P. W WOJ. KIELECKIM

W pierwszym tygodniu lutego zostały zwizytowane Oddziały ZMP przez Komendanta Okręgu mgr. Jana Pazdura w Starachowicach, Częstochowie i Jędrzejowie. W pow. jędrzejowskim powstały drużyny ZMP w następujących miejscowościach: Zielonki, Brzeście, Sielce i Sędowiec.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE Z. M. P. W WĄBRZEŹNIE

W dn. 29 stycznia rb. odbyło się w sali „Dworu Wąbrzeskiego" wielkie zebranie publiczne Z. M. P. Akcję propagandową o zebraniu przeprowadzono uprzednio rozplakatowaniem afiszów i kolportażem ulotek. Referat o celach i zadaniach Z. M. P. wygłosił dowódca Oddziału Wąbrzeźno, kol. Czapiewski.

W dyskusji głos zabrał miejscowy prezes Stronnictwa Narodowego p. Bojarski. Nie miał jednak zarzutów żadnych, chciał raczej zamanifestować, że jest obecnym jako przedstawiciel wspomnianego stronnictwa. Miejscowy szef prasy i propagandy Z. M. P. kol. Ledwochowski dał p. Bojarskiemu ciętą i skuteczną odprawę, nagrodzoną oklaskami zebranych. Na zebraniu obecnych było ponad 200 młodzieży, nie licząc osób starszych. Okrzykami na cześć Naj. Rzplitej, Prezydenta, Naczelnego Wodza i Głównego Komendanta Z. M. P. zakończono zebranie.

Po zebraniu wiele osób wstąpiło w szeregi ZMP wśród ogólnego entuzjazmu. Wąbrzeźno tym samym dało dowód swej sympatii i zrozumieniu haseł ruchu młodonarodowego.

INSPEKCJA ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI W ZAGŁĘBIU NAFTOWYM

Ostatnio Komendant X-go Okręgu Z. M. P. Adolf Prorok przeprowadził inspekcję Oddziału w Drohobyczu, oraz drużyny Z. M. P. w Borysławiu.

Niedawno zorganizowany na tym terenie Z. M. P. rozwija się bardzo pomyślnie, zyskując zaufanie w masach społeczeństwa polskiego. Naturalnie, że tego rodzaju akcja nie podobała się miejscowym czynnikom żydowskim, które interpelowały na Radzie Miejskiej prezydenta miasta dra Piechowicza, dlaczego zgodził się, by siedziba Oddziału Z. M. P. mieściła się w Ratuszu, oraz dlaczego zezwolił na wywieszenie w Ratuszu ogólnopolskiej odezwy Z. M. P. Jednocześnie w tej sprawie żydostwo drohobyckie zażądało od starosty powiatowego usunięcia z tablic ogłoszeniowych odezw Z. M. P. na terenie Zagłębia Naftowego.

Ponieważ treść odezwy nie kolidowała z interesem spokoju publicznego, starosta powiatowy nie przychylił się do żądania żydów.

Ostatnio powstały dwie nowe drużyny Z. M. P. na terenie wiejskim, a to: w Wacowicach i Rychcicach.

Pierwszy kurs przodowniczek

W dniach od 18 do 28 stycznia r. b. odbył się w Warszawie I żeński kurs instruktorski Służby Młodych O. Z. N. i Związku Młodej Polski. W kursie wzięły udział 43 delegatki, reprezentujące wszystkie dzielnice Polski.

Praca wśród młodzieży męskiej rozwijała się dotychczas coraz pomyślniej — praca zaś w środowisku kobiecym nie była usystematyzowana. Wyniki jej uzależnione też były mniej lub więcej od zdolności poszczególnych jednostek kierowniczych.

Wspomniany kurs miał właśnie na celu zapoczątkowanie, ujednostajnienie i skierowanie we właściwym kierunku prac na całym odcinku kobiecym. Chodziło o wyszkolenie kadry przodowniczek o zdecydowanej postawie i głębokim nastawieniu ideowym. Uczestniczki kursu, po otrzymaniu wytycznych prac, przedyskutowaniu i przemyśleniu wielu zagadnień i problemów, mają obecnie rozwinąć akcję na szeroką skalę, stworzyć ruch, ogarniający rzesze kobiet i poprowadzić pracę o wynikach widocznych, konkretnych, dostosowaną do potrzeb całego Narodu.

Zgodnie z celem, wykłady na kursie zmierzały w dwóch kierunkach. Jedne miały charakter ideowo-wychowawczy, poruszały aktualne zagadnienia społeczne, gospodarcze, polityczne, podkreślały rolę kobiety-Polki w dobie dzisiejszej, kiedy to całe młode pokolenie, ożywione ideą narodową, winno się skupić w imię naczelnej zasady: Służba Polsce!

Nie może być w Polsce działania, które by nie podporządkowało się idei wielkości i potęgi Narodu Polskiego oraz realizacji Imperium Polski w Europie środkowo-wschodniej. Pamiętając o tym musimy przygotować człowieka woli, czynu, umiejącego mocną działalnością łamać przeszkody, a działanie swe oprzeć na wzniosłej podstawie moralnej.

Wypowiadając walkę o nowy typ Polaka, te same kryteria stawiamy mężczyznom i kobietom, na których to właśnie spoczywa tak trudne i odpowiedzialne zadanie: wychowanie przyszłych pokoleń! W dzisiejszym typie Polki szukamy cech pionierskich, odwagi, silnej, zdecydowanej postawy we współpracy dla narodu! Tępić będziemy wszystko, co będzie snobizmem, blichtrem, pustotą!

W pracy konsekwentnej, twórczej dla Polski — niesłychanie doniosła rola przypada kobiecie. Na niektórych odcinkach życia narodowego jest ona w ogóle niezastąpiona. Nadeszły czasy, kiedy kobieta w równej mierze z mężczyzną musi śmiało na swe barki wziąć odpowiedzialność za losy narodu i do tego każda musi być przygotowana. Kobieta zadecyduje w dużej mierze o zwycięstwie idei młodonarodowego ruchu kobiecego — we właściwych kierunkach, tam, gdzie praca ich jest szczególnie pożądaną i pożyteczną. A więc w kierunku twórczości wychowawczej, zmierzającej do wykształcenia kobiety na dobrą obywatelkę-Polkę, żonę, matkę - wychowawczynię, gospodynię... W kierunku twórczości kulturalnej, prac zawodowych, społecznych, organizacyjnych...

W związku z dwojakim celem kursu: ideowo - wychowawczym i instrukcyjnym, poza referatami, przewidziane były godziny dyskusyjne, w czasie których uczestniczki dzieliły się swymi spostrzeżeniami, poczynionymi dotąd na odcinkach własnej pracy, wskazywały na istniejące braki, wyjaśniały wątpliwości. Wiele godzin również przeznaczono na zajęcia praktyczne, a więc na prowadzenie zebrań świetlicowych, zwiedzanie organizacji kobiecych, oraz na omawianie spraw ściśle organizacyjnych.

W ostatnim dniu delegatki wszystkich okręgów złożyły w czasie uroczystego zakończenia kursu przed Komendantem Głównym Związku Młodej Polski mjr. Galinatem — przyrzeczenie organizacyjne.

Trudno już dziś stwierdzić, czy kurs spełnił w pełni swe zadania, ale dzisiaj już można powiedzieć, że delegatki z całej Polski, w ciągu dwóch tygodni wspólnie spędzonych, zrozumiały zasady ideologii Ruchu Młodonarodowego i zapłonęły zapałem do pracy, odjeżdżając z większą wiarą w sercach i z głębokim postanowieniem wykazania się pozytywnymi wynikami pracy w terenie. Świadczą o tym słowa jednej z uczestniczek kursu, wypowiedziane w „Jednodniówce" wydanej na zakończenie kursu...

„Praca będzie trudna, mozolna, bo grunt, który chcemy przeorać lata całe leżał odłogiem, często zachwaszczony przez obce naleciałości i wpływ.. ale to nas nie powinno zniechęcać. Wyznajemy nie bezmyślnie powtarzaną, lecz przyjętą z całym zastanowieniem i krytycyzmem zasadę starą: „chcieć to móc", a my przecież jesteśmy w pełni najlepszych chęci, kurs nadał nam właściwy kierunek, w którym nasz zapał mamy wykorzystać".

Trudno w jednym artykule scharakteryzować głębiej cel, przepracowania 1-go żeńskiego kursu instruktorskiego, jego osiągnięcia i wyniki. Aby można było bliżej zapoznać się z dorobkiem kursu, zostanie wydany pamiętnik o charakterze wychowawczym.

HALINA PETUNASÓWNA

Ze Związku Młodej Polski

Z OKRĘGU MAZOWIECKIEGO Z. M. P.

Oddział Mińsk-Mazowiecki. — W dniu 14 stycznia br. odbył się w Mińsku Maz. tradycyjny opłatek, który obecnością swoją zaszczycili pp. starosta powiatowy, burmistrz miasta, delegaci Obwodu i Oddziału OZN. Komendę Okręgu Mazowieckiego reprezentował I z-ca Kdta Okręgu kol. Zygmunt Makarewicz. Obecnych 60 członków. Po opłatku odbyła się zabawa taneczna.

Oddział Sochaczew. — W dniu 29 stycznia b. r. odbył się tradycyjny opłatek Oddziału i Grupy ZMP Sochaczew, na którym okolicznościowe przemówienia wygłosili: 1-szy z-ca Kdta Okręgu Zygmunt Makarewicz i referent propagandy Oddziału kol. Jerzy Płackowski. Po tradycyjnym łamaniu się opłatkiem odbyła się wieczornica ze śpiewami chóralnymi, popisami artystycznymi, kol. kol. Trojeckiej i Cesarza. Obecnych 50 osób.

Inspekcje. — W dniu 15 stycznia b. r. I-szy z-ca Kdta Okr. Z. Makarewicz przeprowadził odprawę drużyn Oddziału Sochaczew w Wypalenisku i Chodakowie wygłaszając referat p. t. „Młoda Polska walczy i zwycięża".

Oddział Płońsk. — W dniu 24 stycznia b. r. w Płońsku odbyła się odprawa kierownictw drużyn wiejskich połączona z zakończeniem Kursu Kandydackiego. Odprawę przeprowadził kol. Makarewicz. Promocję otrzymało i przyrzeczenia organizacyjne złożyło 36 osób.

Oddział Warszawski **(powiat).** — W dniu 20 i 21 stycznia br. odbyło się zakończenie kursu kandydackiego grupy ZMP Zacisze. Referaty wygłosił I-szy Z-ca Kdta Okr. Z. Makarewicz. Egzamin kandydacki przeprowadził osobiście Komendant Okręgu Mazowieckiego kol. Lucjan Przybysz w obecności zaproszonych: przedstawiciela starosty powiatowego i miejscowych organizacji gospodarczo-społecznych. Przyrzeczenie organizacyjne złożyło 28 osób.

W dniu 8 lutego br. odbyło się zakończenie III kursu kandydackiego Grupy ZMP Legionowo. Referat ideologiczny wygłosił i przyrzeczenie organizacyjne odebrał I z-ca Kdta Okr. Maz. kol. Z. Makarewicz. Kurs zaszczycił swą obecnością ks. proboszcz Anatol Sałaga, który w gorących słowach zachęcał członków ZMP Grupy Legionowo do wytężonej pracy. Przyrzeczenie złożyło 12 kandydatów. Obecnych na odprawie było 73 członków.

Oddział Radzymin. — W dniu 4 bm. odbyło się zebranie organizacyjne nowopowstałej Grupy ZMP Radzymin, na którym I z-ca Kom. Okr. ma kol. Z. Makarewicz wygłosi. referat pt. „Cele i zadania ZMP". Obecnych 32 osoby.

PRACE OKR. BIAŁOSTOCKIEGO W STYCZNIU

Rok 1939 zastaje Związek Młodej Polski rozmieszczony (chociaż nierównomiernie) we wszystkich powiatach województwa. Stosownie do planu pracy miesiąc styczeń zużyliśmy na pogłębienie pracy, zaokrąglenie stanu posiadania i przeprowadzenie generalnego uporządkowania.

Akcja w kierunku pogłębienia pracy wyraziła się w przeprowadzeniu 12 kursów kandydackich, odprawy drużynowych pow. białostockiego i lotnych inspekcjach terenu, dokonanych przez instruktorów Okręgu. Stan organizacyjny wyraża się w stu pięćdziesięciu komórkach organizacyjnych z 4560-ma członkami. Założono nowe drużyny w pow. wysoko-mazowieckim, suwalskim i augustowskim.

W dalszym ciągu Komenda Okręgu poświęca dużo uwagi w kierunku zmontowania Dowództw Oddziałów, tworząc zespoły ludzi do prac kierowniczych w powiatach. Dla należytego wprowadzenia ich w obowiązki zostały opracowane i rozesłane liczne regulaminy i rozkazy, wytyczające plan działania i zakres pracy.

Z „Awangardy" Akad. Z. M. P.

ODCZYT PROF. WOJCIECHOWSKIEGO W WARSZAWIE

W dniu 17 lutego o godz. 20 odbyło się w Warszawie zebranie „Awangardy" Akademickiego Związku Młodej Polski. Referat p.t. „Ustrój i organizacja polityczna społeczeństwa" wygłosił profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Zygmunt Wojciechowski. Po referacie odbyła się dłuższa dyskusja, w której głos zabierali kol. kol. Rościszewski, Ptaszycki, Zieliński, Rożniatowski, Giergica, Gabryl i Jaworski. Długie oklaski po przemówieniu prof. Wojciechowskiego świadczyły o głębokim zainteresowaniu młodzieży akademickiej referatem i poruszonymi przez prelegenta zagadnieniami.

WIZYTACJA KURSU W ZAKOPANEM I ŚRODOWISKA LWOWSKIEGO

W dniach 17 i 18 b. m. ogólnopolski kierownik Awangardy Akademickiego Związku Młodej Polski mgr. Janusz Makowski przeprowadził wizytację kursu-obozu środowiska krakowskiego w Zakopanem. 10-dniowy kurs akademików krakowskich, który miał charakter ideowo-przeszkoleniowy oraz sportowo - wypoczynkowy znalazł pomieszczenie w lokalu zakopiańskim Z. M. P.

W dniu 20 b. m. kol. J. Makowski, korzystając ze swego pobytu we Lwowie, przeprowadził wizytację środowiska lwowskiego Awangardy — Akademickiego Związku Młodej Polski. Kol. Makowski zwolnił dotychczasowego p. o. kierownika środowiska i mianował nowego w osobie kol. Alojzego Neudecka.

Otwarcie Uniwersytetu Wiejskiego Z. M. P. w Skrobowie

W środę, dnia 22 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Narodowego Uniwersytetu Wiejskiego w Skrobowie k. Lublina. Uniwersytet został zorganizowany przez Służbę Młodych O. Z. N. i Związek Młodej Polski.

Na uroczyste otwarcie przybył p. wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych Wierusz Kowalski, delegat Ministerstwa Opieki Społecznej, wicewojewoda lubelski Długocki, przedstawiciel Dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW., przedstawiciel D. O. K., Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego, oraz liczni zaproszeni przedstawiciele władz, instytucyj, organizacyj społecznych i miejscowego społeczeństwa.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym w Lubartowie, po czym odbyła się inauguracja w sali miejscowego kino-teatru. Podczas zebrania, na które przybyło ponad 1000 zaproszonych gości, przemówił p. wiceminister Wierusz-Kowalski, podkreślając zadania i znaczenie wsi polskiej w życiu i rozwoju Narodu i Państwa, zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny. Pan minister nawiązał do bohaterskich tradycji chłopa polskiego i zwrócił uwagę na konieczność wychowania przywódców o mocnych charakterach, silnej wierze w moc swego Narodu, umiejących nie tylko manifestować, ale realizować postawione zadania. Wyraził pan minister przekonanie, że Narodowy Uniwersytet Wiejski w Skrobowie, to zadanie wypełni, dając wsi polskiej zastępy tych przywódców, którzy pociągną za sobą młode pokolenie ku prawdzie i ku dobrej pracy, budującej dziś siłę Państwa i przesądzającej wielką przyszłość Narodu. Serdecznym apelem pod adresem wychowanków o wytrwałość w pracy nad sobą — zakończył pan minister przemówienie przyjęte entuzjastycznie przez zebranych.

Z kolei zabrał głos mjr. Edmund Galinat, przedstawiając kierunkowe linie pracy Związku Młodej Polski, który rozumie, że konieczność zmiany w życiu Narodu Polskiego zacząć się musi przede wszystkim w sercach, w myśli i w charakterze młodzieży polskiej. Stąd też ruch młodonarodowy, postawił sobie jako zadanie — przygotowanie kadry przodowniczej, której zadaniem będzie poprowadzić młodzież polską ku prawdzie i ku wielkości swego Narodu.

W krótkich rzutach zarysował mjr. Galinat założenia ideologiczne ruchu młodonarodowego, który nawiązując do bohaterskiego czynu pokolenia niepodległościowego, gotów wypełnić każdy rozkaz Wodza Naczelnego, który jest zarazem Wodzem całego Narodu.

Jako ostatni mówił Zastępca Komendanta Głównego Henryk Puziewicz, zwracając uwagę na te elementy, jakie wieś musi wziąć pod uwagę i na których oprzeć musi całość swych prac, zdolną zapewnić jej w życiu Narodu właściwe miejsce.

Wiejskie Uniwersytety Narodowe, to pierwsze kuźnie, z których wyjdzie pokolenie przywódców wsi. Z pełną świadomością celu i drogi przestawią oni nieskoordynowane prace i częstokroć marnowane wysiłki w jeden potężny czyn Narodu, mającego poczucie własnej siły i pełną zdolność wywalczania dla siebie godnego wśród innych miejsca.

Uroczystości inauguracyjne zakończyły się manifestacją na cześć Naczelnego Wodza i odśpiewaniem hymnu państwowego.

Po południu w świetlicy N. U. W. w Skrobowie odbył się dalszy ciąg uroczystości, gdzie uczestnicy kursu występowali z popisami teatralnymi i śpiewaczymi, przyczym jeden ze słuchaczy wygłosił przemówienie do zebranych.

W rodzinnej atmosferze padły mocne słowa przybyłych gości, którzy jednomyślnie zwracali się do zebranej młodzieży z wezwaniem, by na tej drodze mimo przeszkód wytrwała — idąc ku nowej Polsce, budowanej wysiłkiem całego Narodu — i mobilizując wiarę i wolę polską do realizacji naszych prawd i naszych słusznych interesów.

Wydawca: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. - 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10 — 14).

Adres wydawnictwa: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.